

# *Bibliotekarz*

CZASOPISMO  
POŚWIĘCONE  
SPRAWOM  
BIBLIOTEK  
I CZYTELNICTWA

STOWARZYSZENIE  
BIBLIOTEKARZY  
POLSKICH

WARSZAWA  
ROK XXVI-1959

**NR 10**



	str.
<i>F. Bursowa</i> : Problem odpływu czytelników w wypożyczalniach miejskich . . .	289
— Вопрос о сокращении числа читателей в городских библиотечных филиалах	
— The problem of the diminution of readers' number in municipal lend libraries	
<i>J. Filipkowska-Szemplińska</i> : Uwagi na temat bibliotek dzielnicowych (dokończenie) . . . . .	296
— Замечания по поводу центральных библиотечных филиалов (оконч.)	
— Remarks on the town branch libraries (end)	
<i>Śl. Kwiatkowski</i> : O bibliotekach fachowych we włókiennictwie . . . . .	301
— О заводских библиотеках в текстильной промышленности	
— On special libraries concerned with textile industry	
<i>H. Wiącek</i> : Wakacyjne seminarium bibliotekarskie w Jarocinie 17—27.VIII. 1959 r. . . . .	307
— Летний библиотечный семинар в Яроцине 17—27.8.1959	
— The Summer seminar for librarians held at Jarocin 17—27.8.1959	
<i>M. Sieradzki</i> : Biblioteki szkolne i pedagogiczne we Francji . . . . .	311
— Школьные и педагогические библиотеки во Франции	
— School and pedagogic libraries in France	
<i>J. Goyski</i> : Nowe urządzenie zabezpieczające karty katalogowe przed wyjmowaniem ich przez czytelników . . . . .	312
— Новое устройство по охране каталожных карточек перед выниманием их читателями	
— New installation against taking out catalogue cards by readers	
Przegląd piśmiennictwa	
Обзор литературы	
Reviews of books and articles	
<i>abc</i> : Sprawy bibliotek i czytelnictwa w prasie . . . . .	316
— Проблемы библиотек и чтения в печати	
— Problems of libraries and reading in the press	
Kronika krajowa i zagraniczna . . . . .	319
Хроника	
Domestic and foreign chronicle	
Z żałobnej karty . . . . .	320
Некрологи	
Obituary	
Aleksandra Zaczkowska	



F. BURSOWA

Warszawa

## PROBLEM ODPLYWU CZYTELNIKÓW W WYPOŻYCZALNIACH MIEJSKICH

Rola biblioteki w społeczeństwie, jej znaczenie wychowawcze i kształcące jest bezsporne. Książka operując słowem wyrażonym graficznie jest najbardziej dostępnym i powszechnym środkiem przekazywania dorobku myśli ludzkiej; dlatego w ogólnej polityce oświatowej państwa sprawa działalności bibliotek ma szczególne znaczenie.

W kształtowaniu tej polityki mają pomoc badania czytelnictwa podejmowane przez różne ośrodki naukowe w kraju. Wydaje się, że pomoc ta mogłaby być bardziej wydatna i szybsza, gdyby fragmentaryczność poczyniń w tej dziedzinie, przypadkowość tematyki i zakresu badań zostały zastąpione generalnym, ogólnokrajowym programem i organizacją badań oraz celowym wykorzystaniem ich wyników w praktyce bibliotecznej. Zarówno w przygotowaniu jak i realizacji programu czynny udział powinni wziąć bibliotekarze. W swojej praktycznej działalności stykają się oni bezpośrednio z trudnymi problemami społeczno-oświatowymi, których rozwiązanie wymaga często pomocy ze strony badaczy czytelnictwa, oświatowców, socjologów.

Jednym z wielu zagadnień społecznej działalności biblioteki jest ciągłość i systematyczność oddziaływania oświatowego. Wiąże się z tym sprawa środków i metod pracy zmierzających do trwałego związania czytelnika z książką i biblioteką.

Zjawisko zbyt dużego przepływu czytelników, które miałam możliwość dorywczo obserwować w publicznych bibliotekach powszechnych nasuwało wątpliwości, czy biblioteki stanowią dla szerokich kręgów społeczeństwa warsztat systematycznej pracy kulturalno-oświatowej.

Sprawą tą zainteresowała się bliżej Biblioteka Publiczna m.st. Warszawy.

Dotychczas główną podstawą oceny wyników pracy publicznych bibliotek powszechnych stanowią dane statystyczne i ich analiza oparta na wskaźnikach aktywności księgozbiorów, liczby, zasięgu i aktywności czytelników. Przy obecnym systemie ewidencji i statystyki czytelników ocena faktycznego stanu aktualnie czynnych użytkowników bibliotek i ich ciągłości czytania jest trudna; uzyskanie jej wymaga dużego nakładu pracy. Biblioteka Publiczna m.st. Warszawy rozwiązała częściowo te trud-



ności przez wprowadzenie w roku 1954 do arkusza statystycznego obok liczby czytelników zarejestrowanych dodatkowej pozycji „w tym: nowi”, tzn. zapisani w danym roku kalendarzowym.

Na tej podstawie uzyskano w okresie czterech lat bogaty materiał; wyniki jego analizy chciałabym tutaj przedstawić i zachęcić kolegów z innych bibliotek do podjęcia dyskusji na ten temat.

Próbie wycinkowej analizy zjawiska odpływu czytelników przeprowadzono w oparciu o ogólne dane statystyczne gromadzone przez Bibliotekę, a uzupełnione materiałem statystycznym zebrany przy pomocy dodatkowych kwestionariuszy, notatki z obserwacji interesującego nas zjawiska oraz wywiady z byłymi czytelnikami. Ograniczono się do zbadania zjawiska przepływu tylko w jednym ogniwie sieci, a mianowicie w wypożyczalniach dla dorosłych i młodzieży.

Stan i ruch czytelników w latach 1955—1958 przedstawia następujące zestawienie:

Lata	Liczba wypożyczalni		Liczba czytelników					
	Ogółem	w tym; nowo-otwartych	zarejestrowanych				niezarejestrowanych	
			Ogółem	w tym		Ogółem	% w stosunku do stanu z ubiegłego roku	
				z ubiegłego roku	razem			w tym w nowych placówkach
1954	35	2	32148					
1955	40	5	34785	22281	12504	1422	9867	30,6
1956	43	3	38000	25171	12829	422	9614	27,6
1957	53	10	44243	25977	18246	3628	12003	31,6
1958	62	9	52143	30766	21377	3800	13477	30,4

Przeciętnie w okresie czterech ostatnich lat w wypożyczalniach dla dorosłych i młodzieży

rocznie było	42 292 czytelników
w tym nowych	16 239 „
nie wracało z poprzedniego roku	11 241 „

Zjawisko przepływu powtarza się w tym okresie w mniej więcej podobnych rozmiarach i tylko w ograniczonym stopniu można je potraktować jako wynik złożonego procesu życia społecznego z jego przejawami biologicznymi i społecznymi. Duże rozmiary tego zjawiska wskazywały potrzebę bliższego poznania jego przyczyn oraz poszukiwania środków, przy pomocy których możnaby go chociaż częściowo zahamować.

Szczególną uwagę zwrócił fakt dużego odpływu czytelników nowo-zapisanych, co stwierdzone zostało w 11 wybranych wypożyczalniach na terenie Warszawy. Z ogólnej liczby czytelników (4120 osób), którzy w roku 1958 nie powrócili do tych bibliotek, blisko 40% zapisało się w ciągu 1957 r., a z nich czwarta część (404 osoby) zrezygnowały po wypożyczeniu jednej lub dwóch książek.



Pracę rozpoczęto od sprawdzenia zależności przepływu czytelników od tych przyczyn, które sugerowały pierwsze, luźne obserwacje zjawiska. Zaliczono do nich np. ruch ludności, przechodzenie czytelników do innych bibliotek, jednorazowe odwiedziny biblioteki w celu wypożyczenia potrzebnej książki. Okazało się, że ruch ludności w bardzo ograniczonym stopniu wpływa na odpływ czytelników. Wskaźniki ruchu ludności (6,7 na 1 tys. mieszkańców w 1957 r.) są tak niewspółmierne ze wskaźnikiem odpływu czytelników (315,8 na 1 tys. czytelników w 1958 r.), że trudno je nawet porównywać. Nie stwierdzono także większego znaczenia wewnętrznego ruchu ludności, co sugerowała specjalna sytuacja w niewzwykłym tempie budującej się Stolicy.

Przypuszczano również, że migracja ludności może powodować migrację czytelników między placówkami sieci bibliotecznej. Próba sprawdzenia, czy istnieje taka współzależność, objęła 309 osób spośród byłych czytelników i wykazała, że tylko 25 osób, tj. 8% przeniosło się do innych bibliotek.

Gdyby można było ten materiał rzeczowy przyjąć za minimalnie reprezentatywny, pozwoliłoby to na sformułowanie tezy, że ruch czytelników między bibliotekami, zwłaszcza między placówkami sieci publicznej, jest znikomy.

Istniały również pewne podstawy, aby przypuszczać, że część czytelników zapisuje się do biblioteki z myślą jednorazowego jej odwiedzenia w celu pożyczania potrzebnej książki, a po zaspokojeniu doraźnej potrzeby już do niej nie wraca. Myśl tę nasunęły obserwacje częstej rezygnacji czytelników z usług biblioteki po wypożyczeniu jednej lub dwóch książek. Obserwacje te sprawdzono na podstawie dokumentacji 11 wypożyczalni, w wyniku czego stwierdzono, że z ogólnej liczby czytelników, którzy nie ponowili zapisu w 1958 roku — 40%, tj. 1583 osoby zaczęło z nich korzystać w roku ubiegłym, a z nich blisko  $\frac{1}{4}$  (404 osoby) nie wróciła po wypożyczeniu jednej lub dwóch książek.

W związku z tym próbowano wyjaśnić sprawę, czy wypożyczenia te można uznać za świadome, jednorazowe skorzystanie z usług biblioteki, a tym samym nie obciążać stanu odpływu liczbą jednorazowych użytkowników. W wyniku analizy 259 byłych czytelników tej grupy doszliśmy jednak do wniosku, że jednorazowe skorzystanie z usług biblioteki w celu zaspokojenia jakiejś szczególnej, doraźnie potrzebnej książki jest rzadkim zjawiskiem w wypożyczalniach i ogranicza się do zapotrzebowań na lekturę szkolną.

Tytuły na kartach pozostałej, znacznej większości czytelników dorosłych, jak również brak odpowiedzialności za zwrot wypożyczonych książek, nie świadczą o tym, aby były one w danym momencie dla nich niezbędne. Dla ilustracji podajemy kilka tytułów wypożyczonych książek:

nauczycielka: Winogradow — Potępienie Paganiniego, zwrot po 6 miesiącach  
prac. umysłowy: Christie — Zatrute pióro, zwrot po 4 miesiącach  
sprzedawczyni: Remarque — Na Zachodzie bez zmian, zwrot po 8 miesiącach  
robotnik: Meissner — L—jak Lucy, zwrot po 4 miesiącach  
robotnik: Fiedler — Ryby śpiewają w Ukajali, niezwrócone.



Kierunek wspomnianych dociekań okazał się więc również zawodny.

Sprawę zaczęto tedy rozpatrywać w ścisłym powiązaniu z sytuacją i warunkami pracy bibliotek oraz sytuacją życiową czytelników. Próbowano zbadać, jakie są przyczyny poważnych różnic w ilościowym stanie odpływu. Dla sieci wynosił on bowiem przeciętnie 30% rocznie, w poszczególnych zaś placówkach wahał się od 11,4 do 56,8%.

Okazało się, że placówki wyznaczające dolną i górną granicę w tym zakresie odbiegają od przeciętnych warunków pracy wypożyczalni sieci miejskiej. Pierwsza z nich była w okresie sprawozdawczym nową placówką otwartą w budynku jeszcze nie wykończonym, obstawionym rusztowaniami i obsługiwała głównie mieszkańców tego bloku. Druga znajduje się w osiedlu studenckim, siłą rzeczy ruch czytelników musiał być tutaj znacznie większy (w innej placówce tego typu odpływ był jednak mniejszy o 10%).

Na podstawie ogólnej znajomości warunków pracy poszczególnych wypożyczalni można podać wstępną charakterystykę sytuacji w omawianej dziedzinie. Najmniejszy odpływ czytelników występuje w placówkach peryferyjnych. Większość z nich znajduje się w grupie wypożyczalni, w których odpływ wynosi od 11 do 24% (z wyjątkiem dwóch placówek wymagających szczegółowszego zbadania). Są jednak wyjątki, do nich należy np. wypożyczalnia w Pyrach o rocznym odpływie wynoszącym 50% czytelników i na Siekierkach: 47,4% odpływu. Sytuację pierwszej tłumaczy częściowo spora liczba czytelników wojskowych. Sprawa Siekierki wymaga szczegółowszego zbadania i pomocy.

Należy przypuszczać, że na stabilizację czytelników w placówkach peryferyjnych wpływają różne czynniki, a między innymi mniejsze możliwości mieszkańców korzystania z innych instytucji kulturalnych, lepsze warunki obsługi czytelników ze względu na stosunkowo niewielką ich liczbę. Szczególnie jednak należy podkreślić znaczenie stabilizacji personelu bibliotecznego. Niektóre bowiem z wymienionych placówek mają od lat to samo kierownictwo.

Wydaje się, że sprawa ta posiada szczególne znaczenie dla omawianego problemu. W grupie 15 placówek o najmniejszym odpływie czytelników poza placówkami peryferyjnymi znajdują się wypożyczalnie w śródmieściu, które od uruchomienia po wojnie posiadają stały personel. Wskazuje na to również duży przepływ czytelników w wypożyczalniach o częstych zmianach w obsadzie personelu.

Szczegółowsze zbadanie zjawiska przepływu czytelników przeprowadzono w wypożyczalniach dzielnicy Wola. (Pominięto wypożyczalnię w osiedlu studenckim „Przyszłość” na Jelonkach).

W dzielnicy tej w roku 1958 roczny przepływ wynosił 34% stanu z roku poprzedniego, a więc prawie o 4% był wyższy od wskaźnika, jaki zanotowano dla wypożyczalni całej sieci.

Szczególną uwagę zwraca zjawisko odchodzenia czytelników wkrótce po zapisaniu się do biblioteki; 495 osób przerwało korzystanie z bibliotek w różnych okresach tego samego roku, w którym dokonały zapisu (stanowi to 43% ogólnej liczby nieprzerejestrowanych wynoszącej 1143 osoby), a 100 osób zerwało kontakt z biblioteką po wypożyczeniu 1 książki.



Odpływ z punktu widzenia struktury czytelników nie nasuwa szczególnych obaw. W poszczególnych grupach zachowana jest proporcja między stanem ogólnym a odpływem, który jest większy (o 10%) tylko w grupie pracowników umysłowych.

Specjalną uwagę zwrócono na rezygnowanie przez robotników z usług bibliotek. W roku 1958 nie ponowiło bowiem zapisu w wypożyczalniach Woli 200 robotników, tj.  $\frac{1}{3}$  część ogólnej liczby tej grupy czytelników z ubiegłego roku.

O przyczynach odejścia z bibliotek mówili sami w czasie przeprowadzanych wywiadów. Do analizy wykorzystano materiał zebrany od 94 osób, w tym: 64 mężczyzn i 30 kobiet.

Wiek badanych w znacznej większości (61 osób) przypada na lata między 20—40 rokiem życia. Wykształcenie w większości podstawowe; kilkanaście osób posiada ukończoną szkołę zawodową, a 8 ukończyło szkołę średnią. Większość mężczyzn to robotnicy kwalifikowani; większość kobiet nie posiada przygotowania zawodowego.

Ze wstępnych informacji ogólnych wiążących się z poruszonym problemem należy podać, że 60% robotników badanej grupy zetknęło się z biblioteką po raz pierwszy, 74,4% odwiedziło bibliotekę szukając książki rozrywkowej.

Z grupy 94 robotników 64% korzystało z wypożyczalni w okresie od miesiąca do roku, 21% do trzech lat i 19% dłużej. Są to więc w większości czytelnicy początkujący, nie wyrobieni, bez nawyku czytania i bez rozbudzonych zainteresowań książką.

W tej sytuacji biblioteka staje przed trudnym i odpowiedzialnym zadaniem odrabiania wieloletnich nieraz zaniedbań różnych instytucji, jak rodzina, szkoła, zakład pracy, organizacje społeczne i kulturalne.

Sprawę odpływu rozpatrywano biorąc pod uwagę głównie tę kategorię czytelników. Odejście innych można traktować jako przerwy spowodowane różnymi przyczynami, liczyć na ich powrót i starać się go przyspieszyć.

Ze względu na brak miejsca musimy zrezygnować z bardziej wyczerpujących informacji o zainteresowaniach tych ludzi, ich życiu rodzinnym, społecznym i kulturalnym a ograniczyć się do relacji na temat przyczyn przerwania kontaktów z biblioteką. Niezbędne wydaje się podanie kilku ogólnych uwag, które nasuwają się po analizie całego zebranego materiału.

Szczególnie trzeba w tym miejscu podkreślić następujące sprawy: niski poziom ogólnego wykształcenia osób wybranej grupy, związany z nim brak intelektualnych bodźców do zdobywania wiedzy przy pomocy książki, mała świadomość znaczenia i potrzeby zdobywania wiedzy oraz przydatności książki we wszystkich dziedzinach życia, brak nawyku korzystania z usług instytucji kulturalno-oświatowych, zniechęcenie po świadomym czy przypadkowym zetknięciu się z nimi wywołane na skutek braku umiejętności korzystania z nich, niewystarczająca znajomość przez pracowników oświatowych potrzeb i zainteresowań nowych odbiorców usług kulturalnych.

Relacje zaś samych robotników dotyczące wyłącznie sprawy przerwania odwiedzin w bibliotekach podają przyczyny innej natury. Ograniczenie się w tym miejscu do wymienienia i liczbowego tylko ich ujęcia



zniekształciłoby faktyczny stan rzeczy. Dlatego starano się zinterpretować je w powiązaniu z innymi zagadnieniami dotyczącymi problemu.

Spotkano się np. m.in. z zastrzeżeniami co do jakości księgozbioru i małych możliwości doboru książek. Młody ślusarz np. orzekł, że „biblioteka miała za mały wybór książek i dlatego przestał z niej korzystać”. Podobne stanowisko zajęła sprzedawczyni. Po sprawdzeniu dokumentacji bibliotecznej okazało się, że młody mężczyzna wypożyczył tylko Wiecha „Zero do kółka”, a książkę zwrócił po dwóch upomnieniach, po czym nie pokazał się już w bibliotece. Kobieta korzystała z biblioteki tylko miesiąc wypożyczając Feuchtwangera — Wygnaniec, Rodziewiczówny — Macierz, Sujkowskiego — Trzy czarne włócznie i Zeromskiego — Zamieć. Jeden i drugi przykład nie świadczą o brakach w księgozbiorze, lecz o niefortunnym doborze lektury.

Inni czytelnicy wspominali o niepowodzeniach spowodowanych nieumiejętnością korzystania z biblioteki. Młody 22-letni tokarz próbował wybierać książki z katalogów kierując się w wyborze atrakcyjnymi tytułami. W czasie czytania spotkało go rozczarowanie, a „przez delikatność nie mówił o tym bibliotekarce”. Wkrótce przestał uczęszczać do biblioteki. Podobne niepowodzenie spotkało robotnicę, która wybierała książki z lady myśląc, że „będą dobre, jeśli je czytają inni”.

W rozmowach na temat przyczyn odejścia z bibliotek 54% robotników powoływało się na brak czasu spowodowany najczęściej dodatkową pracą zawodową, zmianą godzin zatrudnienia, trudnymi warunkami komunikacyjnymi, kobiety — obciążeniem zajęciami domowymi itp.

Podobny charakter posiadają przyczyny wymieniane przez drugą z kolei pod względem liczebności grupę robotników: drobne sprawy rodzinne, czasowy wyjazd i nie ponowienie odwiedzin po powrocie, brak książek sensorycznych, mały wybór literatury, zrezygnowanie z biblioteki na rzecz kina itp.

Szczegółowiej przeanalizowano zagadnienie braku czasu jako przyczyny zrezygnowania z usług bibliotek przez znaczną część robotników.

Z pewnością człowiek spracowany, zmęczony nie ma siły i ochoty na podjęcie dodatkowego wysiłku w celu uzupełniania i pogłębiania swojej wiedzy, ani nawet chęci wybrania innej niż bierna formy wypoczynku fizycznego. Z analizy jednak wynika, że powołanie się niektórych osób na brak czasu jako przyczyny przerwania kontaktu z biblioteką stanowiło pretekst, grzecznościową lub zdawkową formę odpowiedzi. Kilku innych korzystało z tego określenia, aby nie wspominać np. obaw czy trudności, z którymi spotkano się w czasie korzystania z bibliotek.

Powołanie się na brak czasu można uznać za pretekst, jeśli np. młody, 20-letni robotnik po trzech miesiącach korzystania z biblioteki oświadcza, że zrezygnował z niej, bo nie ma czasu na czytanie książek, woli chodzić do kina, albo jeśli podobne oświadczenia innego prostuje żona mówiąc, że „na czytanie nie ma czasu, ale ma go na chodzenie do restauracji i picie wódki”. Kilka osób skorzystało z tej formy odpowiedzi w innym celu. Ponieważ dotyczą one spraw bezpośrednio związanych z pracą biblioteki, niektóre z nich przytaczamy w całości.

28-letni robotnik tłumaczył przerwę, która nastąpiła w 5 miesięcy od zapisania się do biblioteki brakiem czasu, koniecznością dodatkowego zarobku. W dalszej



rozmowie okazało się, że właściwą przyczyną był „wstyd powrotu, ponieważ nie zwrócił książki, którą zgubił”. Po trzech upomnieniach odkupił ją i należność za zwłokę uregulował. Wstydził się jednak wrócić do biblioteki. Odwiedziny widocznie odczuł jako obopólne porozumienie i wyjaśnienie, bo szybko po nich zgłosił się z powrotem po książki.

45-letni tokarz, który na początku rozmowy skorzystał również z tej formułki, w dalszym ciągu rozmowy przyznał, że „główną przyczyną nie korzystania z biblioteki było to, że trzy miesiące był poza Warszawą, w Moskwie. Następnie zachorowało mu dziecko na Heine-Medina. W czasie choroby dziecka zapomniał oddać książkę w przepisany termin. Kara za przetrzymanie wyniosła 87 zł. Zapłacił 30 zł i przestał korzystać z biblioteki, w której był czytelnikiem przez 3 i 1/2 roku. Jest to człowiek o dużym zasobie wiedzy, szerokich zainteresowaniach, bardzo czytany.

Slusarz narzędziowy, obecnie rencista, w cztery miesiące po zapisaniu się do biblioteki przestał z niej korzystać. Okazało się, że mając lekki paraliż, bał się, że może przetrzymać książkę, ponieważ mieszka w Chrzanowie, (ma kilometr do autobusu i dwa przystanki przejazdu do biblioteki). Obawiał się kary i zrezygnował. Wyjaśnienie przeprowadzającego wywiad i zapewnienie, że w okresie gorszego samopoczucia biblioteka postara się przesłać mu książkę, sprawiło temu człowiekowi dużą radość.

30-letnia kobieta była przez rok czytelniczką. W czasie wywiadu oświadczyła, że nie ma czasu dalej czytać. W dalszej jednak rozmowie wyraziła chęć wypożyczenia książek, „ale żeby mogła otrzymać zgodę na trzymanie ich dłużej niż dwa tygodnie, ponieważ pracuje, ma małe dzieci i nie zdąży tak prędko przeczytać”.

Pod tym pozorem ukrywane były również inne niepowodzenia, np. wspomniane już trudności czytelnika przy korzystaniu z katalogu lub przypadkowy wybór książki z lady. Zdarzył się również jeden przypadek nieporozumienia na tle niewystarczającej pomocy informacyjno-bibliograficznej.

Pierwsze obserwacje i wstępna analiza zjawiska odpływu czytelników pozwalają przypuszczać, że można jego proces częściowo ograniczyć. Sprawa jednak nie jest łatwa. Rozwiązanie jej wymaga planowego, długofalowego i systematycznego działania i udziału w nim nie tylko bibliotek.

Pierwsze zabiegi, które podjęła w tym zakresie Biblioteka Publiczna, mają na celu pomóc bibliotekarzom w śledzeniu zjawiska przepływu, aby w porę mu przeciwdziałać. W związku z tym wprowadzono w bieżącym roku pewne uzupełnienia w formularzach ewidencji i statystyki czytelników.

Drugą formę oddziaływania podjęto na skutek stwierdzenia, że po przeprowadzonych wywiadach domowych powróciło do wypożyczalni kilkanaście osób. Wskazało to na celowość utrzymywania kontaktów biblioteki z czytelnikami, którzy przestali z niej korzystać. W związku z tym Biblioteka wprowadziła w bieżącym roku korespondencyjną formę kontaktu wysyłając do czytelników nie zgłaszających się w ciągu 2—3 miesięcy specjalnie drukowaną kartę pocztową zapraszającą do odwiedzin. Nie ulega wątpliwości, że potrzebną jest również większa elastyczność w stosowaniu regulaminów bibliotecznym, wypożyczenie książek na dłuższy niż dwutygodniowy okres czytelnikom niewyrobionym, wolniej czytającym, robotnikom mającym małe dzieci itp.



Zasygnalizowany tu problem przepływu czytelników był tematem dorocznej czwartej z kolei Warszawskiej Konferencji Czytelniczej zorganizowanej w dniu 3.VI.br. przez Wydział Kultury Prezydium Stoł. Rady Narodowej. W dyskusji najmocniej wystąpiła sprawa pracy bibliotekarza z czytelnikiem: konieczność znajomości literatury, umiejętność poznawania zainteresowań i potrzeb czytelników, właściwe ich zaspokajanie i rozwijanie. Zwrócono m.in. uwagę na konieczność zwiększenia opieki nad czytelnikami początkującymi, zwłaszcza w zakresie doboru odpowiedniej literatury. O pomoc w tym zakresie, opracowanie popularnych poradników-informatorów czy planów czytania, Biblioteka apeluje do Instytutu Książki i Czytelnictwa.

A poza tym należy po raz już nie wiem który stwierdzić, że w upowszechnieniu kultury i oświaty przy pomocy książki konieczne jest współdziałanie wszystkich instytucji i organizacji oświatowych oraz wzmoczenie wysiłków szkoły w kierunku przysposobienia czytelniczego młodzieży, tj. przygotowania jej do korzystania z usług bibliotek powszechnych.

*Feliksa Bursowa*

*Od Redakcji:* Jeśli chodzi o samo zjawisko odpływu czytelników z bibliotek, warto byłoby zbadać, jak się ono przedstawia w bibliotekach innych miast a także na wsi. Czy występuje w takim nasileniu jak w Warszawie i jakie są jego przyczyny.

J. FILIPKOWSKA-SZEMPLIŃSKA  
Warszawa

#### UWAGI NA TEMAT BIBLIOTEK DZIELNICOWYCH (Dokończenie)

##### *V. Praktyczne wnioski dotyczące decentralizacji sieci bibliotecznej*

W perspektywie dalszego rozwoju miast i sieci bibliotecznej przekształcanie jej oraz dalsze decentralizowanie administracyjne wynikające z przesłanek o różnym charakterze, o których była mowa w poprzednich rozdziałach, wydaje się niewątpliwie konieczne. Przy omawianiu jednak praktycznych wniosków decentralizacji sieci w wielkim mieście nie jest możliwe odrębne traktowanie omawianych trzech zagadnień, lecz potrzebne jest ściśle powiązanie ich w sposób jak najbardziej indywidualny.

Nie można osobno ustalać wskaźników określających potrzebę tworzenia bibliotek dzielnicowych o charakterze filialnym (np. liczba ludności), które zostały omówione w rozdz. I niniejszego artykułu, bez równoczesnego rozważenia zagadnień naukowej organizacji pracy omówionych w rozdz. II oraz potrzeb w zakresie oparcia działalności bibliotek terenowych o rady narodowe (rozdz. III). Oczywiście w okresie przejściowym mogą to być rozwiązania tymczasowe nie uwzględniające całości zagadnień organizacyjnych, jednakże nawet rozwiązania częściowe nie mogą być opracowane bez wyraźnej perspektywy dalszego rozwoju miasta i sieci bibliotecznej jako całości.



Sprawa tych dyskusji i ustaleń jest pilna dlatego, iż uchwały MRN przekazujące sprawy bibliotek radom dzielnicowym poprzedzają właściwe rozgraniczenie kompetencji oraz określenie zasad funkcjonowania sieci jako pewnej całości. W miastach, które formalnie przeprowadziły już decentralizację sieci bibliotecznej, występuje brak koncepcji, czym ma być biblioteka dzielnicowa i jakie zadania ma pełnić. Brak jest również jasności w podziale odpowiedzialności pomiędzy biblioteką główną, wydziałem kultury przyzdyum MRN, komórkami przyzdyum DRN i biblioteką dzielnicową.

Przedyskutowanie i ustalenie tych zagadnień jest zatem sprawą potrzebną i pilną zarówno dla miast, które mają sieć biblioteczną formalnie zdecentralizowaną, jak i dla miast, które mogą zostać zaskoczone decyzjami władz miejskich. Decyzje te podejmowane pośpiesznie, bez rozważenia argumentów fachowych przemawiających za lub przeciw decentralizacji tych czy innych funkcji, mogą tylko zaszkodzić rozwojowi czytelnictwa.

Jedną z najpierwszych kwestii do rozważenia jest sprawa utrzymania jedności sieci bibliotecznej miasta. Powierzenie bowiem opieki i nadzoru nad bibliotekami powszechnymi DRN nie wyklucza, ale wręcz wymaga koordynacji prac bibliotecznych miasta na szczeblu centralnym. Całkowite rozbitcie sieci bibliotecznej na jednostki dzielnicowe bez zapewnienia jedności działania i wspierania przez jednostki wyższego rzędu organizacyjnego jednostek dzielnicowych nie wychodziło na dobre we Wrocławiu i nie może dać dobrych rezultatów w żadnym innym wypadku.

Jednolitość sieci bibliotecznej w wielkim mieście nie opiera się na tych samych zasadach, na których opiera się jednolitość sieci terenowej (województwo, powiat, gromada). Warunki działania w mieście pozwalają z korzyścią dla sprawy na powiązania bardziej ścisłe, które jednak nie mogą być forsowane wbrew obowiązującym przepisom.

Jednolitość sieci bibliotecznej wielkiego miasta wyrażać się będzie przede wszystkim w *jedności planu rozwoju* poprzez analizowanie i uzgadnianie dzielnicowych planów gospodarczych i finansowych (rocznych i wieloletnich) dla całego miasta oraz udzielanie pomocy słabszym dzielnicom przez MRN. Uzgadnianie planów nie może jednak pomijać uprawnień DRN do ich uchwalania po wysłuchaniu wszystkich argumentów, które centralna władza fachowa ma do przedstawienia.

Następnie będzie to *jedność księgozbioru* czyli taka jednolitość planu kształtowania księgozbiorów placówek różnych stopni organizacyjnych, która zapewniałaby ich wzajemne uzupełnianie się i dostosowanie do potrzeb różnych grup czytelników. Nie jest to łatwe do wykonania w praktyce i nie dopracowano się jeszcze pod tym względem dobrych wzorów, lecz jest to rzecz niezbędna w perspektywie dalszego rozwoju sieci bibliotecznej wielkich miast.

Trzecim czynnikiem jedności będzie *jedność pracy instrukcyjno-metodycznej* i ustalenie takiej formy wiążącej wskazań ze strony centralnego ośrodka fachowego, aby do tych wskazań można było przystosować bezpośredni instruktaż dzielnicowy odnoszący się do poszczególniej biblioteki filialnej. W ten sposób praca instrukcyjno-metodyczna prowadzona centralnie miałyby charakter szkoleniowy i normatywny.



Ważnym czynnikiem w zakresie jedności sieci bibliotecznej jest posiadanie przez ośrodek centralny pewnych uprawnień w sprawie powoływania i odwoływania przez prezydium DRN kierownika dzielnicowej sieci bibliotecznej.

Wysunięcie do dyskusji wyżej omówionych postulatów wymaga określenia instytucji, która by pełniła funkcje ośrodka centralnie koordynującego działalność biblioteczną w mieście. Trudno jest rozgraniczyć kompetencje wydziału kultury i biblioteki głównej w obecnym układzie organizacyjnym. Sprawa ta wymaga na przyszłość bardziej ścisłego rozgraniczenia odpowiedzialności. Koncentrowanie opieki i nadzoru w wydziałach kultury wymagałoby stworzenia silnego ośrodka, którego administracyjny charakter utrudniłby wypełnianie zadań, podczas gdy biblioteka główna ze swoimi zróżnicowanymi agendami i licznym personelem fachowym mogłaby z łatwością te zadania pełnić. Przy takim układzie obowiązków wydziały kultury miałyby za zadanie pełnienie nadzoru nad działalnością sieci bibliotecznej jako całości z tym, iż nadzorowi podlegałaby biblioteka główna wraz z jej działalnością terenową.

Przekazanie zadań w zakresie bibliotek powszechnych dzielnicowym radom narodowym oraz przekazanie ich wydatków do budżetów dzielnicowych przesądza w myśl istniejących przepisów o decentralizacji załatwianie spraw kadrowych, administracyjnych i gospodarczych przez prezydium DRN przy pewnej tylko pomocy ze strony ośrodka centralnego.

Ważnym momentem jest wyraźne ustawienie odpowiedzialności i wiążącego charakteru wskazań i uwag ze strony fachowych instruktorów czy wizytatorów zatrudnionych w centrali.

Ze względu na dobrą organizację pracy biblioteka główna nie powinna prowadzić bezpośrednio centralnie ani bieżącego zakupu i oprawy książek dla placówek, ani też zakupu i opracowania dla nowych placówek sieci.

Centralnym ośrodkiem dyspozycyjnym dla sieci bibliotecznej na terenie dzielnicy powinien być ośrodek fachowo-biblioteczny czyli dzielnicowa biblioteka publiczna, która przy decentralizacji sieci bibliotecznej przestaje być filią biblioteki miejskiej, lecz staje się biblioteką macierzystą dla filii i pełnić ma następujące zadania:

a) Gromadzenie i opracowywanie piśmiennictwa retrospektywnego z zakresu różnych dziedzin wiedzy, literatury obcojęzycznej, księgozbioru podręcznego, czasopism polskich i obcych (wielkość księgozbioru 20—50 tysięcy tomów). Dzielnicowa biblioteka powinna uwzględniać ogólne zainteresowania i potrzeby mieszkańców dzielnicy najbliższego rejonu, jak również typowe zainteresowania mieszkańców, stosownie do przyjętej na terenie miasta polityki gromadzenia zbiorów przez biblioteki różnych stopni organizacyjnych. Księgozbiór ten stanowi stopień pośredni pomiędzy księgozbiorem biblioteki głównej a księgozbiorami bibliotek filialnych. Jeśli sieć miejska nie posiada zasobnego księgozbioru biblioteki głównej (Gdańsk, Katowice) i nie planuje jego zorganizowania, księgozbiór biblioteki dzielnicowej musi być dostosowany do tej sytuacji.

b) Udostępnianie zbiorów na miejscu i drogą wypożyczania do domu bezpośrednio lub za pośrednictwem punktów bibliotecznych.

Dzielnicowa biblioteka pełni zadania w zakresie obsługi nietypowych potrzeb czytelniczych mieszkańców danej dzielnicy oraz typowych potrzeb



(oświatowych, samokształceniowych) na poziomie najbardziej powszechnym dla mieszkańców najbliższego rejonu.

c) Udostępnianie zbiorów Miejskiej Biblioteki Publicznej (głównej, lub wojewódzkiej i miejskiej) oraz organizowanie wypożyczania międzybibliotecznego dla swoich czytelników oraz pośrednio dla czytelników bibliotek filialnych.

d) Organizowanie filii bibliotecznych, kierowanie ich działalnością i prowadzenie dla nich bezpośredniej służby instrukcyjno-metodycznej oraz informacyjno-bibliograficznej.

e) Pomoc przy doborze książek do zakupu oraz ewentualnie ich zakup, oprawa i zaopatrzenie w karty katalogowe centralnie drukowane.

f) Pełnienie nadzoru nad filiami bibliotecznymi oraz załatwianie ich spraw administracyjnych, prowadzenie gospodarki finansowej (sprawy drobnych remontów, napraw, zaopatrzenia).

Dzielnicowa biblioteka publiczna powinna się składać z czytelni naukowej, ewentualnie oddzielnej czytelni czasopism i gazet dla młodzieży i dorosłych, wypożyczalni dla dorosłych i młodzieży oraz czytelni i wypożyczalni dla dzieci do lat 14.

Wątpliwą jest potrzeba istnienia specjalnej komórki organizującej pracę punktów bibliotecznych oraz prowadzącej kontrolę ich działalności. Może to być wskazane jedynie w wyjątkowych wypadkach, przy dużej liczbie (powyżej 25) punktów bibliotecznych. Opieka nad punktami bibliotecznymi powinna być raczej obowiązkiem poszczególnych bibliotek filialnych, zaś dzielnicowa biblioteka powinna mieć w swoim ręku jedynie opiekę nad punktami bibliotecznymi najbliższego rejonu lub nad punktami specjalnymi bez wyodrębniania w tym celu księgozbioru, który z reguły jest słabo wykorzystywany.

Powoływanie odrębnych komórek organizacyjnych (działu lub oddziału) dla pełnienia zadań administracyjnych nie wydaje się na ogół potrzebne, jak również nie zawsze jest potrzebne wyodrębnienie organizacyjne działalności instrukcyjno-metodycznej biblioteki dzielnicowej w odniesieniu do filii. Czynności administracyjne może pełnić pracownik administracyjny (pracownicy), instruktorskie czynności — instruktorzy, których liczba zależy od zakresu prac. Przy pełnieniu przez dzielnicową bibliotekę funkcji nadzorczych nad bibliotekami filialnymi potrzebne jest zatrudnienie księgowego (etat lub ryczałt), gdyż wówczas biblioteka prowadzi własną gospodarkę finansową jako jednostka budżetowa, a wydatki jej ujęte są w budżecie prezydium DRN i uzgadniane centralnie według przepisów.

Dzielnicowa biblioteka korzysta z wyspecjalizowanego instruktażu biblioteki głównej i obowiązana jest stosować się do zaleceń z jej strony. Pracownicy terenowi obowiązkowo biorą udział w szkoleniu prowadzonym przez bibliotekę główną.

Nadzór nad działalnością fachową, gospodarczą, finansową oraz innymi dziedzinami pełnią odpowiednie komórki organizacyjne prezydium DRN w odniesieniu do bezpośredniej działalności biblioteki jako ośrodka dyspozycyjnego dla filii.

Wydaje się wskazane, aby biblioteka dzielnicowa podlegała bezpośrednio zastępcy przewodniczącego DRN, do którego należą sprawy kultury jako do decernenta. Taki decernent wglądałby w sprawy bibliotek od



strony koordynacji ich działalności z działalnością odpowiednich instytucji i organizacji na terenie dzielnicy od strony wyników wychowawczego oddziaływania biblioteki i zaspokajania potrzeb ludności. Decernent stawiałby sprawy bibliotek na posiedzeniach prezydium oraz komisji rady.

Rola kierownika oddziału (referatu) kultury czy innych komórek zajmujących się nadzorem nad sprawami kultury nie może być duża wobec tego, iż obsada tych komórek, najczęściej jednoosobowa, nie może być fachowa. Pożyteczne byłoby wyraźne stwierdzenie, iż kierownik komórki kultury nie jest zwierzchnikiem kierownika DBP.

Określenie form i kompetencji związanych z nadzorem nad bibliotekami ze strony DRN jak też MRN nie jest sprawą łatwą ze względu na brak dostatecznego zasobu doświadczeń. Trzeba sobie zdać sprawę z tego, iż niemożliwe jest zastosowanie jednolitego schematu organizacyjnego w różnych miastach ze względu na zachodzące różnice w rozbudowie sieci bibliotek oraz aparatu prezydium DRN.

Decyzje przekazania spraw bibliotek do kompetencji DRN powinny być uzasadnione dla każdej poszczególnej dzielnicy miasta po zbadaniu specyficznych warunków życia kulturalnego dzielnicy oraz potrzeb w zakresie czytelnictwa. Decyzja nie powinna być powzięta, jeśli na terenie dzielnicy nie istnieje placówka, która miałaby warunki stać się w krótkim czasie biblioteką macierzystą dla filii bibliotecznych na terenie dzielnicy. Jeśli brak jest takiej filii z większym lokalem i obszerniejszym księgozbiorem, trzeba zaprojektować ewentualnie budowę gmachu lub też uzupełnienie księgozbioru. Nie można podporządkować filii bibliotecznych DRN bez ukształtowania ich biblioteki macierzystej. Przekazywanie opieki i nadzoru nad bibliotekami DRN przy braku biblioteki o innym charakterze niż filie powoduje brak bezpośredniej opieki instrukcyjno-metodycznej oraz brak wsparcia ze strony zasobniejszego księgozbioru wyższego stopnia organizacyjnego.

Wynika z tego, iż decentralizacja sieci bibliotecznej jest skomplikowanym procesem długofalowym, którego konieczność wypływa z różnych przesłanek. Nie jest słuszne, a nawet jest wręcz szkodliwe podejmowanie decyzji w tej sprawie przez MRN bez uświadomienia sobie, iż decentralizacja nie może być dokonana jednocześnie dla wszystkich dzielnic miasta, ani też nie może dać dobrych wyników bez uskutecznienia wielu prac przygotowawczych.

Powiązania wewnętrzne sieci ogólnomiejskiej są tego rodzaju, iż wymagają całkowitego przestawienia różnych czynności wykonywanych centralnie, przekazania ich komórce dzielnicowej, ustalenia zakresu czynności i kompetencji poszczególnych agend, wreszcie innego ustawienia a czasem nawet innego doboru pracowników. Wszystko to nie może być dokonane bez uzgodnienia z DRN.

*Jadwiga Filipkowska-Szemplińska*

#### BIBLIOGRAFIA

Czerwijowski F.: Memoriał w sprawie rozwoju czytelnictwa m.st. Warszawy za pomocą Bibliotek Publicznych. (Złożony dn. 20.VII.1929 Prezydentowi miasta przez Dyrektora Bibl. Publ. m.st. Warszawy). Warszawa [1931] ss. 4. Wyd. Bibl. Publ. m.st. Warszawy nr 45. Odb.: Biul. Bibl. Publ. 1930/31, nr 1.



- Filipkowska-Szemplińska J.*: Zagadnienie sieci bibliotecznej. Warszawa 1931 ss. 10 Odb.: Pol. Ośw. Pozaszk. 1931 nr 4/5.
- Filipkowska-Szemplińska J.*: W sprawie sieci bibliotek m.st. Warszawy. Warszawa 1946 ss. 13. Odb.: Bibliotekarz 1946, nr 1/2.
- Filipkowska-Szemplińska J.*: W poszukiwaniu nowych dróg rozwoju miejskiej sieci bibliotecznej. — Pracownik Stolicy 1946 nr 15/16 s. 18—25.
- Filipkowska-Szemplińska J.*: Dzielnicowa Biblioteka Publiczna Warszawa-Północ. — Życie WSM 1946 nr 4, s. 33—34.
- Filipkowska-Szemplińska J.*: Biblioteka Dzielnicowa Warszawa-Północ. — Bibliotekarz 1947 nr 11/12, s. 167—169.
- Filipkowska-Szemplińska J.*: Czytelnictwo w osiedlu WSM i w dzielnicy Warszawa-Północ. — Życie WSM 1948 nr 2, s. 24—26.
- Korpała J.*: Projekt sieci bibliotecznej biblioteki wielkomiejskiej na przykładzie miasta Krakowa. Warszawa 1958 Biblioteka Narodowa Instytut Książki i Czytelnictwa ss. 19. Biuletyn nr 3.
- Millerowa J.*: Organizacja sieci bibliotecznej m.st. Warszawy. — Bibliotekarz 1947 nr 11/12, s. 163—167.
- Podstawowe problemy organizacyjne wielkomiejskich bibliotek publicznych w świetle doświadczeń Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy. Referat Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy na Krajowej Konferencji Bibliotekarskiej w Warszawie 2—4 czerwca 1958 [powielone].
- Przelaskowski R.*: Organizacja bibliotek. Warszawa 1953 ss. 37. Korespondencyjny Kurs Bibliotekarski. Skrypt nr 21.
- Rola centrali warszawskiej Biblioteki Publicznej i jej potrzeby lokalowe. Opracował zespół pod kierunkiem W. Rekowej i R. Przelaskowskiego. Warszawa 1955 [maszynopis].
- Romanowski W.*: Biblioteki dzielnicowe. (Z doświadczeń organizacyjnych Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej we Wrocławiu). — Bibliotekarz 1957 nr 1, s. 19—23.
- Warczygłowa Z.*: Działalność Biblioteki Publicznej w okresie od 1.X.1944 do 1.IX.1947. — Bibliotekarz 1947 nr 11/12, s. 169—171.
- Bocheński T., Gebert S.*: Nowa ustawa o radach narodowych. Warszawa 1959 ss. 487.

SL. KWIATKOWSKI

Łódź

## O BIBLIOTEKACH FACHOWYCH WE WŁÓKIENICTWIE

Włókiennictwo należy do jednej z najstarszych dziedzin wytwórczości. Jak w rzadko której gałęzi przemysłu stosuje się w nim wiele różnorodnych procesów i wiele rozmaitych rodzajów maszyn. Włókiennictwo korzysta z dużej ilości surowców i środków pomocniczych: naturalnych i sztucznych, organicznych i syntetycznych; wiele poważnych gałęzi przemysłu pracuje w dużej mierze na jego potrzeby, a wśród nich przemysł chemiczny. We włókiennictwie znajdują praktyczne zastosowanie najnowsze zdobycze nauki i techniki; rok rocznie powstają nowe, ulepszone typy maszyn i odmiany włókien, opracowywane są nowe procesy wykończalnicze.

Włókiennictwo polskie gra dużą rolę w wypracowywaniu dochodu narodowego, a szereg naszych miast opiera na nim swój byt. Przed przemyślem tym postawiono poważne zadania produkcyjne do wykonania, ale nawet przy ich pełnej realizacji potrzeby kraju nie zostaną pokryte bez reszty. Włókiennictwo nasze pracuje na ogół na bardzo starych ma-



szynach, czasem posiadających nawet wartość muzealną. W ostatnich latach urządzenia produkcyjne zakładów włókienniczych na całym świecie poddawane są zasadniczej modernizacji, a pewne możliwości otwierają się tu i przed naszym przemysłem.

Na terenie zakładów przemysłu włókienniczego w Polsce istnieje ponad 150 fachowych bibliotek zakładowych. Wg danych na koniec roku 1957 tylko 9% tych bibliotek miało zapewnioną obsługę przez bibliotekarzy etatowych.

Czytelnicy wybaczą chyba moją wolę pojmując skrót myślowy: przemysł — wiedza i technika — książka i czasopismo — czytelnik i biblioteka.

Konieczne tu było skonfrontowanie obu wielkości reprezentowanych z jednej strony przez tradycję złączoną z postępem, powagą i znaczenie, potrzeby i nadzieje — a z drugiej przez śmiesznie mizerną liczbę, abyśmy zostali wprowadzeni w samó centrum zagadnienia. Jakie konsekwencje wywołuje ta szokująca dysproporcja, jest już jasne dla osób zaznajomionych choć trochę z problemami czytelnictwa; sprecyzowaną odpowiedź znajdziemy w dalszych danych.

Procent pracowników korzystających z biblioteki fachowej obliczony w stosunku do ogólnej liczby załogi przedstawia się następująco:

w zakładach podległych b. CZP	Bawełn.	średnio	2,6%
„ „ „ „	Wełn. Pn.	„	1,8%
	Wełn. Pł.	„	4,0%

Jak wykazuje analiza, czytelnicy rekrutują się głównie z osób pobierających naukę w szkołach wyższych lub średnich, względnie szkolonych na kursach, a więc ze względów najbardziej osobistych szukających pomocy biblioteki. Nie powstał jeszcze zwyczaj chwytania za książkę lub czasopismo, aby ułatwić rozwiązanie konkretnych zagadnień produkcyjnych.

W pracy bibliotek i punktów dokumentacji naukowo-technicznej uderza zupełnie bierna postawa większości prowadzących je osób. Powszechne zdaje się być wśród nich (i kierownictwa zakładów) przekonanie, że skoro biblioteka i punkt dokumentacji istnieje, to już użytkownik sam do nich trafi. W bardzo nielicznych zakładach prowadzi się jakąś działalność propagandową i informacyjną, przy czym działalność ta charakteryzuje się zwykle nieporadnością i przypadkowością.

Najczęściej ogranicza się ją do ogólnych apelów o korzystanie z biblioteki, komunikatów — gdzie ona się mieści i kiedy jest czynna. Bardzo rzadkie bywają jakieś interesujące aktualne plakaty czy wywieszki, jeszcze rzadsze opisy bibliograficzne niektórych wydawnictw, zamieszczane w skąpo wydawanych „Biuletynach Racjonalizatora” (gdym jeszcze się ukazywały). Wyjątkowo tylko spotyka się rzeczowe informacje o określonej książce lub artykule zwrócone do określonej grupy potencjalnych czytelników. Inne formy propagandy, np. konkursy czytelnicze — stosowane z powodzeniem w stosunku do beletrystyki i dające łatwo dostrzegalny impuls do przyjmowania się w danym środowisku zwyczajowi czytania — na tak trudnym odcinku jak literatura fachowa nie są niestety stosowane.



Zakładowe punkty dokumentacji nader często ograniczają się do rozmieszczania kart dokumentacji naukowo-technicznej w kartotece. Zna-  
ne są mi niestety i takie, których jedyną czynnością było zaabonowanie  
kart w CIDNT, a potem grzebanie mniej więcej co miesiąc nowej partii  
w głębokich szufladach na wieczne zapomnienie.

Daleki jestem od tego, aby przyczynę słabego zainteresowania lite-  
raturą fachową upatrywać w jednym odosobnionym czynniku, tj. braku  
etatowej obsługi biblioteki. Przyczyny wszelkich zjawisk społecznych są  
złożone i to zjawisko nie jest wyjątkiem.

Wśród czynników działających najsilniej na rozpatrywanym odcinku  
wymienić trzeba: brak dostatecznych bodźców moralnych i ekono-  
micznych do doskonalenia zawodowego i usprawnień pracy (już sam ten  
czynnik jest dostatecznie złożony); przeciętnie niski poziom wykształcenia  
ogólnego załogi a także mały odsetek pracowników o średnim i wyższym  
wykształceniu zawodowym. (W przemyśle podległym MPL na 1000 ro-  
botników przypada zaledwie 8,5 pracowników z wyższym wykształceniem,  
podczas gdy w przemyśle chemicznym 40, a w energetycznym 60. Stan  
ten nie szybko prawdopodobnie ulegnie radykalnej zmianie; jak  
w kwietniu b.r. podawała prasa łódzka, na inżynierów-włókienników  
czekają w zakładach tylko stanowiska majstrów, a Wydział Włókien-  
niczy Politechniki Łódzkiej nie zdołał zwerbować na rok 58/59 dosta-  
tecznej liczby słuchaczy... Ale to już całkiem inna historia — jak mówił  
Kot Kiplinga).

Wśród pozostałych czynników przyczynowych wymienimy — nie pre-  
tendując, że wyczerpiemy tym listę — takie jak: niedociągnięcia w poli-  
tyce wydawniczej, znane braki w dziedzinie przepisów państwowych,  
a wśród nich brak zarządzeń wykonawczych do ułomnej, ale przecie  
coś dającej Uchwały nr 697 Prezydium Rządu z dnia 24.IX.1953,  
niedoceniecie zagadnień czytelnictwa przez kierownictwo przemysłu na  
różnych szczeblach, co między innymi znalazło wyraz w braku racjo-  
nalnie zaplanowanej sieci bibliotecznej dla włókiennictwa.

Doprowadziło to do powstania bibliotek nieprzystosowanych w swej  
dużej części do samodzielnego bytu, komórek nie tylko nie mogących  
wpływać na stan czytelnictwa w zakładzie, ale nawet niezdolnych do  
niczego innego oprócz mizernej wegetacji. Właściwie większość ich nie  
stała się nigdy zakładowymi bibliotekami fachowymi, pełniąc jedynie rolę  
podręcznego księgozbioru. Dajmy tu mówić liczbom: aż 62% bibliotek  
dysponowało z końcem 57 roku księgozbioremami nie przekraczającymi  
500 woluminów, mimo że 52% bibliotek działa w zakładach zatrudniają-  
cych więcej niż 1000 pracowników. Tylko 15% bibliotek posiada księgc-  
zbiory przekraczające 1000 woluminów.

Najgorzej pod tym względem przedstawia się sytuacja w zakładach  
podległych b. CZP Filcowego i Tkanin Technicznych oraz b. CZP Dzie-  
wiarzkiego i Pończoszniczego, w których 91% bibliotek ma w zbiorach  
mniej niż po 500 woluminów, przy czym np. w dziewiarstwie 1/5 biblio-  
tek posiada zbiory nie przekraczające 100 woluminów.

Jak wygląda technika pracy bibliotecznej, do pewnego stopnia ilustruje  
fakt, iż 26% bibliotek nie posiadało żadnego katalogu, a 9% nawet  
książki inwentarzowej. Katalogiem w układzie rzeczowym posługiwało  
się tylko 47% bibliotek.



Jak podałem na wstępie, tylko 9% osób prowadzących biblioteki zatrudnionych jest w nich etatowo. Dodajmy, że z pośród centralnych laboratoriów, działających w przemyśle włókienniczym tylko 1 (słownie: jedno) posiada etatową bibliotekarkę. Dodajmy i to także, że wśród tych dziewięciu procent przeważającą niestety większość stanowią bibliotekarki etatowe bibliotek związkowych, tzw. „ogólnych“, tzn. głównie beletrystycznych. W gruncie rzeczy są to więc pracownicy pełniący funkcje bibliotekarzy bibliotek fachowych dodatkowo, jak i reszta ich kolegów zatrudnionych w działach produkcji, głównego mechanika czy administracji. Prawda, że znajomość techniki bibliotecznej i wyrobiony kontakt z czytelnikami stawia ich w pozycji lepszej niż ta, w jakiej znajdują się pozostali, ale z drugiej strony nie zapominajmy o istotnych różnicach dzielących bibliotekę beletrystyczną od fachowej, ani o proporcjach zajęć głównych i dodatkowych.

Wśród owej reszty „bibliotekarzy” ponad 40% pełni swe funkcje dodatkowo bezpłatnie, ale nie oznacza to wcale, że ohotniczo. Najgorzej przedstawia się ta sytuacja w zakładach podległych byłemu CZP Wełnianego-Północ, gdzie 47% osób prowadzących biblioteki zajmowało się tym bez dodatkowego wynagrodzenia.

Pismo Okólne MPL z dn. 24.II.56 regulowało sprawę zatrudnienia bibliotekarzy w ten sposób, że zobowiązywało zakłady, posiadające księgozbiory liczące ponad 500 woluminów do ustalenia etatu bibliotekarza, a zakłady z księgozbiorami od 100 do 500 woluminów — do wyznaczenia pracownika, który prowadziłby bibliotekę poza godzinami normalnej pracy, za dodatkową opłatą.

Jak wyglądała realizacja tych słusznych postanowień?

Biblioteki o księgozbiorach powyżej 500 woluminów stanowiły 38% ogółu, ale — jak to dobrze zapamiętaliśmy — tylko 9-ciu procentom bibliotek zapewniono pracowników etatowych, przynajmniej formalnie; bibliotek o księgozbiorach od 100 do 500 woluminów było 54%, a bibliotekarzy otrzymujących wynagrodzenie za swą dodatkową pracę — 48% (dane dla zakładów podległych CZP Wełnianego — Północ brzmiały odpowiednio 57% — 40%). Zatem na biblioteki uprawnione do posiadania tak czy inaczej płatnego pracownika a stanowiące 92% całości tylko 57% całości z tego korzystało. Co te liczby oznaczają, rozumie każdy, zorientowany choć trochę w problemach czytelnictwa, szczególnie czytelnictwa literatury fachowej. Bez wykonywania zasadniczych funkcji bibliotekarza, jak dobór właściwego księgozbioru i opracowanie go, informowanie obsługiwanego środowiska o składzie tego księgozbioru i poszczególnych dziełach, wreszcie fachowe poradnictwo, nie może istnieć żadne szersze czytelnictwo. Podkreślimy, że w przemysłowych bibliotekach fachowych funkcje te są szczególnie trudne, gdyż poza znajomością techniki bibliotecznej wymagają znajomości technologii nieraz b. złożonej. Funkcji tych nie spełni należycie pracownik poświęcający im czas dorywczo.

Kwestia pełnego wykonywania przez bibliotekę stawianych przed nią zadań wiąże się poza tym ściśle z zagadnieniem planowej sieci bibliotecznej. Istnieje np. sporo zakładów, których księgozbiory długo nie będą mogły przekroczyć liczby 500 woluminów, co stanowi warunek wstępny uzyskania etatu bibliotekarza. Może to być spowodowane różnymi przyczynami: stosunkowo niskim stanem liczebnym załogi, wąską specjalizacją



zakładu, który niewielką tylko liczbę interesujących go wydawnictw będzie mógł otrzymać na rynku księgarskim, niewłaściwie pojętą „oszczędnością” głównego księgowego albo brakiem... etatowego bibliotekarza, który by mógł i umiał zająć się kompletowaniem księgozbioru.

Istnieją też i takie zakłady, które zgromadziły już księgozbiór, nie zastanawiając się wcale nad przydatnością zakupionych książek.

Tym kłopotom zaradzić by mogły biblioteki z góry zaplanowane dla obsługi kilku zakładów. Możliwość taką przewidywała zresztą wzmiankowana Uchwała Prezydium Rządu.

Spójrzmy, jakie pole do popisu miałyby na przykład taka biblioteka w Tomaszowie Mazowieckim.

W mieście tym istnieje 5 zakładów włókienniczych. Obecnie żaden z tych zakładów nie posiada prawidłowo zorganizowanej i działającej biblioteki ani punktu dokumentacji. Trudno też mówić o istnieniu tam czytelnictwa literatury fachowej. Największy zakład posiada bibliotekę składającą się z 1500 woluminów. Prowadzi ją formalnie etatowa bibliotekarka biblioteki ogólnej (związkowej), która wyżywa się na polu beletrystyki, ale ani chce, ani umie zająć się książkami technicznymi. Wśród pięknie na oko reprezentującego się księgozbioru znajdujemy wydawnictwa o tematyce nawet tak odległej od zagadnień włókienniczych, jak książka o bezbolesnym porodzie.

W drugim zakładzie jest ponad 500 woluminów, a biblioteką opiekuje się, czy też ją prowadzi, zastępca dyrektora do spraw technicznych, mając do pomocy niektórych pracowników pionu technicznego. Nie można powiedzieć, aby ta organizacja pracy wpływała zbyt dobrze na czytelnictwo, bo dyrektor — jak to dyrektor — musi wyjeżdżać (zabierając ze sobą klucze od szafy) lub załatwiać poważne sprawy, przy których biblioteka jest drobnym atomem (bynajmniej nie uranu).

W trzeciej istnieje księgozbiór 425 woluminów, którym (czy też w pewnym uproszczeniu — kluczem od szafy) opiekuje się także zastępca dyrektora do spraw technicznych.

Księgozbiór czwartego zakładu liczy 315 tomów i znajduje się pod opieką inspektora wynalazczości, nie otrzymującego za to dodatkowego wynagrodzenia. Sprawy biblioteczne traktuje on odpowiednio do tego faktu i do stopnia zainteresowania nimi swych władz.

W piątym zakładzie istnieje tylko mały księgozbiór koła NOT, które rzecz tę poczytuje za główny powód do sławy. Prawdziwego punktu dokumentacji nie posiada żaden z tych zakładów.

Jestem przekonany, że gdyby w Tomaszowie Mazowieckim utworzyć jedną bibliotekę fachową z punktem dokumentacyjnym, na której czele stanąłby przeszkolony w sprawach bibliotekarstwa i dokumentacji inżynier włókiennik, inne byłoby zainteresowanie literaturą fachową. Gdyby jeszcze młodemu inżynierowi dać do pomocy najpierw jednego a potem drugiego pracownika, zaś przy zakładach utworzyć punkty biblioteczne obsługiwane honorowo przez członków NOT, wyniki pracy mogłyby być piękne.



Może ktoś zapytać, na czym opieram swe przekonanie, skoro sam mówiąc o przyczynach słabego czytelnictwa podałem dość długą i ponoć niekompletną listę.

Otóż wiarę w to, że biblioteka prowadzona przez fachowca, obsługująca odpowiednio duże zaplecze i uniezależniona od wahań koniunkturalnych (w postaci decyzji o obcięciu etatu lub kredytów, albo o zabraniu lokalu) potrafi czynnie wpłynąć na rozwój czytelnictwa, czerpię między innymi z obserwacji poczynionych na terenie włókiennictwa.

Nie jest np. przypadkową zbieżność najlepszych wskaźników czytelnictwa, jakimi legitymowały się zakłady podległe b. CZP Wełnianego — Południe ze stanem organizacyjnym tych bibliotek (najniższy procent bibliotekarzy pełniących funkcję bezpłatnie, brak bibliotekarzy o wykształceniu niższym niż średnie, powiązanie organizacyjne z pionem technicznym, posługiwanie się katalogami i książką inwentarzową itp.).

Dobre wyniki osiąga również pewna, skromna liczba znanych mi bibliotek zakładowych mających szczęście posiadać właściwą osobę na stanowisku bibliotekarza lub czasem opiekuna biblioteki. Na tym miejscu pragnę zaznaczyć, że nie zapomniałem o nich pisząc ten artykuł, lecz niestety ze względu na swoją skromną liczbę nie mogły one wpłynąć na rozjaśnienie barwy opisu poświęconego całej masie a nie jednostkom.

Wiarę w możliwość prowadzenia owocnej pracy bibliotekarskiej w przemyśle włókienniczym opieram też na danych z działalności Ośrodka Dokumentacji przy Instytucie Włókiennictwa w Łodzi. Z usług tego Ośrodka oprócz pracowników Instytutu korzystają także pracownicy przemysłu oraz młodzież studiująca. W ciągu 1958 r. biblioteka wydała w ręce czytelników 22 573 woluminy oraz przesłała do innych bibliotek 1430 woluminów. Sporządzono na żądanie przemysłu 36 dokumentacyjnych zestawień tematycznych. Prócz tego Ośrodek sporządził i dostarczył 6 116 stron fotokopii i 596 klatek mikrofilmów artykułów i broszur oraz pośredniczył w wykonaniu 51 arkuszy tłumaczeń z języków obcych.

Liczby te świadczą, że zainteresowanie literaturą fachową we włókiennictwie istnieje, że tylko nie objęło dostatecznie szerokich kręgów, ale wzmoże się, gdy mu się wyjdzie na przeciw. Wśród książek wypożyczanych przez zakłady w Bibliotece IW nader często figurują nie dzieła rzadkie, specjalne i trudne do zdobycia, ale wydawnictwa, które powinny znajdować się w każdej fachowej bibliotece włókienniczej. Mówi to o złej pracy bibliotek zakładowych. Zestawienia dokumentacyjne, po które zwracają się do IW zakłady, mogłyby być sporządzone przez zakładowe punkty dokumentacyjne, gdyby te pracowały jak należy; IW mógłby najwyżej uzupełniać te zestawienia danymi najświeższej daty.

Usprawnijmy pracę bibliotek zakładowych i punktów dokumentacji, ustawiając je organizacyjnie w należyty sposób, zapewniając im fachową obsługę, a niezadługo dodatkowy odsetek załóg przędzalni, tkalni i wykończalni zasili szeregi stałych czytelników literatury technicznej.

Bez fachowej obsługi bibliotek zakładowych nie dźwignie się czytelnictwa nawet wtedy, gdy inne przeszkody krępujące jego rozwój zostaną usunięte.

*Sławomir Kwiatkowski*



Na pytanie o genezę seminarium jarocińskiego można odpowiedzieć krótko: wynika ono z coraz bardziej narastających wymagań nauki i życia stawianych bibliotekom polskim. Pełna realizacja tych różnorodnych zadań możliwa jest jedynie na gruncie wspólnego wysiłku i ścisłego współdziałania bibliotek wszystkich typów. Jak tę współpracę zorganizować, jakie zastosować metody pracy, jaki krąg zagadnień należy nią objąć — oto główna problematyka seminarium.

Inicjatywę jego organizacji podjęło Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich przy wydatnej pomocy finansowej Ministerstwa Kultury i Sztuki. Jeden z uczestników i dyskutantów nazwał seminarium jarocińskie „sejmikiem bibliotekarzy”. I chyba słusznie. Zgromadziło ono bowiem 50 uczestników ze wszystkich prawie Okręgów (z wyj. rzeszowskiego, szczecińskiego, koszalińskiego i warszawskiego), reprezentujących 20 miast i 38 bibliotek. Najliczniejszą 18-osobową grupę stanowili przedstawiciele bibliotek szkół wyższych (w tym 7 uniwersytetów, 3 politechnik, 2 Akademii Medycznych, 1 WSR, 2 WSE i SGPiS), biblioteki powszechne (od WiMBP przez wielkomięskie do PiMBP w Łowiczu) miały 14 reprezentantów, Pedagogiczne BW 2, Biblioteki PAN 2, B-ka Narodowa 5, a po 1: B-ka Śląska, Pozn. TPN, GUS, B-ka Stoczni Gdańskiej oraz Przykładowa Szkoła Ogólnokształc. w Bytomiu. Ponadto brał udział w obradach wicedyrektor Dep. Pracy Kult. Ośw. i Bibliotek Ministerstwa Kultury i Sztuki mgr Cz. Kozioł i Naczelnik S. Bzdęga, Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego reprezentowała mgr S. Draczko, a Ministerstwo Oświaty mgr H. Falkowska. W seminarium partycypował również Dyrektor Ośrodka Kształcenia Bibliotekarzy P. Wasilewski.

Zróznicowany skład uczestników — tak co do zasięgu terytorialnego jak typów i sieci bibliotecznych — stworzył odpowiednią bazę do wielostronnego oświetlenia tematu seminarium, jakim była wspomniana już na wstępie współpraca bibliotek w skali krajowej i międzynarodowej. Trzeba podkreślić, że przemyślany, logicznie skonstruowany program seminarium, zawarty w 6 referatach i 4 koreferatach, dostarczył b. wiele materiału informacyjno-analitycznego w odniesieniu do obecnego stanu w tej dziedzinie, a także wysunął konkretne perspektywy dalszych możliwości współpracy. Na uwagę zasługuje fakt, że prelegenci rekrutowali się też z różnych sieci.

We wstępnym wprowadzającym referacie kol. Sawoniak (W-wa, BN) omówił ogólnie współpracę bibliotek w skali krajowej, wykazując, że wobec ogromnego wzrostu i zróżnicowania piśmiennictwa poszczególne biblioteki nie są w stanie objąć całej produkcji wydawniczej, stąd też zachodzi konieczność specjalizacji i ścisłego współdziałania dla jak najlepszego zrealizowania zadań społecznych i naukowych bibliotek tj. najpełniejszego udostępnienia zbiorów. Wiąże się to z potrzebą prowadzenia jednolitej polityki bibliotecznej ogólnokrajowej, koordynowanej przez organ centralny, wyposażony w odpowiednie uprawnienia, z organizacją kooperacji na różnych szczeblach — od lokalnej, przez regionalną do ogólnokrajowej. Węzłowe punkty tej kooperacji to: gromadzenie, informacja, katalogi centralne, udostępnianie. Im też kolejno poświęcone zostały dalsze referaty.

W nieobecności kol. B. Świdarskiego (Poznań — BU), który z dalekiej Gruzji przesłał uczestnikom seminarium pozdrowienia, opracowanie jego o współpracy przy gromadzeniu zbiorów odczytała kol. Posadzy. Bardzo rozbudowany, oparty o szerokie porównawcze materiały zagraniczne, referat ujmował problem raczej od



trony historycznej i obecnego systemu gromadzenia w poszczególnych krajach — w tym oczywiście i w Polsce — ale nie podjął próby przeniesienia tych doświadczeń na nasz grunt rodzimy i adaptacji do naszych warunków. Toteż dobrze się stało, że koreferentka L. Wojtczak (Łódź — BU) uzupełniła go konkretnymi propozycjami sugerując wyjście od współpracy w skali regionalnej, która ze względu na mniejszy zakres łatwiejsza jest do przeprowadzenia a koordynowana przez organ centralny stanowiłaby podstawę do ogólnokrajowej współpracy przy gromadzeniu. Niezbędnym jej warunkiem jest rozeznanie zawartości zbiorów i zaopatrzenia bibliotek — w pierwszym rzędzie w wydawnictwa zagraniczne — co wymaga przeprowadzenia badań (ankietowych) o charakterze centralnym. Funkcję b-tek centralnych regionu powinny, zdaniem koreferentki, przejąć biblioteki uniwersyteckie. Dyskutanci rozwinęli te sugestie wskazując na potrzebę ustalenia regionów bibliotecznych, nie koniecznie pokrywających się z podziałem administracyjnym, ale zdolnych do całkowitego zaspokojenia zapotrzebowania takiego rejonu, przy czym należałoby uwzględnić liczbę i rozmieszczenie bibliotek na danym terenie, jego potrzeby kulturalne, naukowe i gospodarcze. Systematyczne gromadzenie zbiorów powinno być oparte o specjalizację rzeczową bibliotek. Jako pierwszoplanowe i konkretne zadanie wysunięto konieczność scalania wydawnictw (zwłaszcza czasopism) oraz uregulowanie gospodarki dubletami i drukami zbędnymi. Postulowano również wystąpienie do czynników kompetentnych o spowodowanie kontroli nad działalnością „Desy”, „Ruchu” i antykwariatów Domu Książki w zakresie eksportu starszych czasopism polskich i starodruków, poszukiwanych nieraz bezskutecznie przez nasze biblioteki.

O potrzebie wielostronnej informacji bibliotecznej i bibliograficznej mówiło się na seminarium dużo i przy różnych okazjach. Kol. H. Chamera (W-wa, BN) referując to zagadnienie dała szczegółowy przegląd aktualnych trudności i osiągnięć służby informacyjnej oraz zarysowała formy współpracy między poszczególnymi bibliotekami i sieciami bibliotecznymi, wysunęła kwestię specjalizacji ośrodków. Koreferentka kol. Z. Wieczorek (Poznań — WPB) większość rozważań poświęciła metodyce pracy samych ośrodków informacyjnych i sposobom wymiany materiałów w ramach sieci wzgl. regionu. Sugerowała przy tym ograniczenie działalności bibliograficznej woj. bibliotek publicznych z uwagi na częste dublowanie tematyki opracowań. Głosy w dyskusji koncentrowały się na konieczności szkolenia pracowników służby informacyjnej, pełniejszej informacji o własnych zbiorach (biuletyny nabytków, informatory) oraz na szczegółowych dezyderatach pod adresem Biblioteki Narodowej (aktualizacja spisu ośrodków informacyjnych, zwiększenie działalności Oddziału Bibliografii Zalecającej). Podawano konkretne przykłady współpracy w skali regionalnej (woj. katowickie, gdańskie).

Jedno z głównych źródeł informacji stanowią katalogi centralne. Uzasadniając niezbędność kooperacji na tym odcinku kol. H. Uniejewska (W-wa — SGPiS) celowo pominęła samą metodykę pracy skupiając całą uwagę na analizie trudności organizacyjnych i finansowych oraz podała kolejność najpilniejszych jej zdaniem prac nad katalogami ogólnymi, a mianowicie: a) opracowanie centralnego katalogu bieżących czasopism zagranicznych, b) czasopism polskich, c) centralnego wykazu nabytków zagranicznych. Za właściwszą metodę pracy uznała przesunięcie opracowania materiałów na regiony a następnie centralne ich scalenie. Podejmowanie prac nad centralnymi katalogami specjalnymi uzależniła od potrzeb nauki w danej dziedzinie. Mocno zaakcentowała dobrowolność akcji oraz ogromne znaczenie aktywnej, świadomej postawy samych bibliotekarzy. Koreferent kol. J. Czerni (Gliwice — Pol. Śl.) potwierdził w zasadzie jej propozycje wysuwając jedynie na pierwszy



plan opracowanie centralnego katalogu czasopism polskich, natomiast bardziej krytycznie ocenił dotychczasowy mechaniczny udział b-tek terenowych nad centralnym katalogiem ogólnym, oparty na administracyjnym zarządzeniu nie uzgodnionym z szerszym aktywnym bibliotekarskim. Przeprowadził również krytyczną analizę działalności Zakładu Katalogów Centralnych B-ki Narodowej postulując większą decentralizację prac w oparciu o szerszy współdziałanie terenu. Wyjątkowo ożywiona dyskusja potwierdziła w całej rozciągłości słuszność propozycji prelegentów w zasadniczych sprawach tj. ustalenia chronologii prac, rozpoczynając od centralnego katalogu bieżących czasopism zagranicznych, i szczegółowego przedyskutowania ich na konferencjach specjalistycznych, konieczności większego uwzględniania inicjatyw i współdziałania bibliotek terenowych, pełniejszej informacji o pracach Biblioteki Narodowej.

Problem współpracy przy udostępnianiu zbiorów ujęła kol. H. Ilmurzyńska (W-wa, BPubl.) od strony wypożyczania międzybibliotecznego głównie w sieci bibliotek powszechnych wskazując na celowość jego rejonizacji przy równoczesnym rozszerzeniu akcji o udział wszystkich sieci i typów dotąd zbyt mało wykorzystanych. W zakresie techniki wypożyczania podkreśliła potrzebę nowelizacji, uzupełnienia i uściślenia przepisów oraz ujednoczenia rewersów. Koreferat kol. W. Posadzy (Poznań — BU) rozszerzył jeszcze te postulaty o potrzebę właściwej sprawozdawczości oraz przeprowadzenia ogólnokrajowych badań nad stanem wypożyczania w kraju. W dyskusji zarysowały się różnice stanowisk co do zakresu wypożyczeń („jak najszerszej, jak najpełniej” i „racjonalnie, przy selekcji zapotrzebowań”) oraz co do „drogi książki” (wypożyczanie bezpośrednie czy poprzez biblioteki wojewódzkie). Obydwie kwestie — prócz dezyderatów zgłoszonych przez referentów — znalazły odbicie we wniosku o utrzymanie dotychczasowego pośrednictwa bibliotek wojewódzkich jako formy dającej możliwość większego wykorzystania własnych zasobów, selekcji i statystycznego ujęcia całej akcji przy jednoczesnym odciążeniu bibliotek naukowych. Podkreślić trzeba wybijającą się w całej dyskusji rzetelną troskę o zaopatrzenie ludzi kształcących się czy pracujących naukowo w tzw. głębokim terenie.

Logiczne dopełnienie i zamknięcie cyklu stanowił referat kol. K. Pieńkowskiej (Łódź — BU) omawiający w niezwykle syntetyczny, przejrzysty sposób międzynarodową współpracę bibliotek poprzez działalność FIAB, FID i UNESCO. Choć uporządkowanie współpracy wewnątrz krajowej stawiano na pierwszym miejscu, uczestnicy seminarium i w tym zakresie widzieli możliwości czynniejszej postawy bibliotek polskich przez skoordynowaną racjonalniejszą wymianę materiałów, częstsze wyjazdy zagraniczne bibliotekarzy oraz opracowywanie materiałów do międzynarodowych bibliografii specjalnych.

Przedstawiony tu zarys problematyki seminarium oraz próba uchwycenia głównych kierunków i postulatów dyskusji wymaga jeszcze pewnych podsumowań, które z jednej strony charakteryzowały atmosferę, w jakiej seminarium przebiegało, z drugiej zaś podkreśliły jego rezultaty.

Najbardziej uderzającą cechą obrad był ich daleko posunięty praktycyzm, skupienie uwagi na konkretnych możliwościach „ruszenia z miejsca” wielu z omawianych wycinków w współpracy, chęć rozpoczęcia jej w sposób planowy, w oparciu o specjalistyczne narady robocze. „Współczesne bibliotekarstwo to w pierwszym rzędzie usługowość” — powiedziała kol. Z. Wieczorek i właśnie w kierunku jak najpełniejszego udoskonalenia wspólnego warsztatu pracy zmierzały szczegółowe dezyderaty uczestników seminarium.



Rzecz charakterystyczna, że temu realnemu nastawieniu „na pierwsze potrzeby” towarzyszyła cały czas świadomość ogólniejszych celów, wyrażająca się w szeroko zakrojonych postulatach przekraczających możliwości poszczególnych bibliotek czy całych sieci. Wynikły one z kompleksowego spojrzenia na dyskutowane zagadnienie, a być może, że rozczłonkowanie go na wąskie wycinki wykazało dobitnie, jak bardzo się one zająbiają i jak dalekosiężnych środków wymaga ich realizacja. W sedno sprawy utrafiła chyba kol. M. Dembowska, Sekretarz Generalny SBP, stwierdzając w podsumowaniu, że dzięki temu szerokiemu ujęciu zagadnienia i koncepcyjnemu widzeniu całości seminarium przekroczyło granice informacyjno-szkoleniowe, założone przez organizatorów. Wykazało, że zebrani, reprezentujący szeroki ogół bibliotekarzy w pełni zdają sobie sprawę z celów, do jakich dążą i widzą drogi do nich prowadzące zarówno w „planie-minimum”, leżącym w zasięgu ich bezpośrednich możliwości jak i ogólnokrajowym „planie-maksimum”, który wiąże się z potrzebą organu centralnego, kierującego całością polityki bibliotecznej. Wspomniane poczucie realizmu i doświadczenia wskazujące, że o powołanie takiego organu można długo się jeszcze dobijać, skłoniły uczestników seminarium do wyrażenia pełnego poparcia dla działalności Sekcji Bibliotek i Czytelnictwa Rady Kultury Ministerstwa Kultury i Sztuki, która może na razie przejąć pewne funkcje koordynujące.

Postawienie samej problematyki współpracy uważać należy za właściwe wyczuć sytuację. Zgodzić się bowiem trzeba z kol. Świderskim, że „niewątpliwie wkraczamy czy też już żyjemy w erze współpracy międzybibliotecznej”. Seminarium jarocińskie nie odkryło jej jak Kolumb Ameryki, to prawda, ale oświetliło wszechstronnie jako wyższą formę organizacji pracy bibliotek, i co ważniejsze, uprzytomniło raz jeszcze, że współpraca organizowana jest samorzutnie w różnym zasięgu i na różnych odcinkach, a dla osiągnięcia pełnych rezultatów wymaga skoordynowania tak w skali regionów jak i ogólnokrajowej. Generalny kierunek tej akcji prowadzi do ściślejszego porozumienia między bibliotekami w terenie na drodze narad środowiskowych i pracy uświadamiającej w Okręgach SBP do współpracy frontальной ogólnokrajowej. Realizacja postulatów seminarium zależeć będzie w równej mierze od wysiłków bibliotekarzy przekonanych o słuszności sprawy jak i od kontynuowania przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich tak właściwie podjętej inicjatywy.

\*

Na zakończenie tej skrótovej, niepełnej relacji jeszcze tylko kilka słów o korzyściach i wrażeniach nieco innej natury.

Kierownictwo seminarium przewidziało jako uzupełnienie zajęć wycieczki do okolicznych bibliotek. Zwiedziliśmy więc Bibliotekę i Muzeum Kórnickie, Miejską Bibliotekę Publiczną im. Raczyńskiego i Bibliotekę Uniwersytecką w Poznaniu, amatorzy dodatkowych wędrowek obejrżeli jeszcze „bibliotekę w wieży” tj. wspaniałe zbiory kapituły gnieźnieńskiej. A sam Ośrodek jarociński z serdeczną, życzliwą atmosferą to dla wielu uczestników prawdziwe „bibliotekarskie” przeżycie. I najważniejsze — długie nie kończące się rozmowy, dyskusje, bliskie koleżeńskie kontakty, które na pewno długo przetrwają jako nie mniej ważki element współpracy niż wspólnie podjęte wnioski\* i zamierzenia.

II. Wiącek

---

\* Wnioski uchwalone przez uczestników seminarium podane będą w numerze następnym.



W czasopiśmie francuskim „L'éducation nationale” (1959 nr 7) ukazał się artykuł pt. „Biblioteki pedagogiczne i biblioteki szkolne”, którego treść może zainteresować czytelników „Bibliotekarza”.

Autor artykułu wymienia następujące biblioteki zarządzane bezpośrednio przez Naczelną Dyrekcję Bibliotek:

1. Centralna biblioteka nauczania publicznego, działająca w ramach Narodowego Instytutu Pedagogicznego w Paryżu. Liczy ona 900 000 tomów i 2 500 kompletów czasopism i dzieli się na: a) bibliotekę główną z dużym działem pedagogicznym i b) bibliotekę ruchomą, obsługującą czytelników mieszkających poza regionem paryskim;
2. Biblioteki liceów i gimnazjów, przeznaczone w zasadzie dla nauczycieli oraz biblioteki szkół technicznych;
3. Biblioteki nauczania początkowego:
  - a) biblioteki seminariów nauczycielskich,
  - b) biblioteki pedagogiczne,
  - c) biblioteki ludowe szkół publicznych zwane też bibliotekami szkolnymi.

Autor dokładniej omawia 2 rodzaje bibliotek, a mianowicie biblioteki pedagogiczne i biblioteki szkolne.

Biblioteki pedagogiczne, organizowane w obrębie okręgu nauczania początkowego i obsługujące nauczycieli szkół elementarnych, są określone jako „spółdzielnie informacji, kultury i wypoczynku” (une véritable coopérative d'information, de culture, de récréation).

Fundusze na prenumeratę czasopism, na zakup i oprawę książek oraz na sporządzanie katalogów biblioteki te czerpią głównie z dobrowolnych składek nauczycieli a nadto z subwencji, darów i zapisów.

Listę książek do zakupu ustala się corocznie na zebraniach nauczycieli pod przewodnictwem inspektora nauczania początkowego.

Biblioteka pedagogiczna mieści się zwykle w lokalu szkolnym w mieście, które jest siedzibą władz okręgu.

Funkcję bibliotekarza pełni nauczyciel.

Nauczycielom, którzy nie mogą przybyć osobiście, wysyła się książki pocztą, przy czym przesyłki tych książek tam i z powrotem wolne są od opłat pocztowych.

Biblioteki szkolne.

Według przepisów z roku 1915 każda szkoła elementarna powinna posiadać bibliotekę, która nazywa się biblioteką szkoły publicznej. Ale też 2 lub więcej szkół sąsiednich mogą organizować jedną bibliotekę.

Z biblioteki szkoły publicznej korzystają uczniowie, ich rodzice oraz członkowie stowarzyszeń szkolnych.

Biblioteki szkół publicznych otrzymują subwencje od władz państwowych, departamentalnych i od gmin. Subwencje Ministerstwa Oświaty są przyznawane w postaci książek, które rozsyła się bezpośrednio do bibliotek szkolnych.

Środki finansowe biblioteki szkolne czerpią także ze składek członków stowarzyszeń przyszkolnych oraz towarzystw przyjaciół, kółek ludowych, a nadto z darów, z zapisów, ze zbiórek, z imprez.

Spis książek dla bibliotek szkolnych ogłaszany jest corocznie w biuletynie urzędowym (Bulletin officiel de l'éducation nationale). Wyboru książek dokonuje się komisyjnie.



Biblioteką szkolną zarządza komitet, w którego skład wchodzi:

1. mer gminy lub jego zastępca,
2. delegat powiatowy, któremu rada departamentalna powierzyła nadzór nad szkołą,
3. nauczyciel-bibliotekarz

oraz 3 innych członków wybranych przez 3 pierwszych spośród wspierających i najpilniejszych czytelników.

Inspektor nauczania początkowego może być obecny na zebraniach komitetów bibliotecznych i w tym wypadku przewodniczy; jeśli nie jest obecny, przewodnictwo obejmuje mer gminy. Delegat powiatowy jest wiceprzewodniczącym komitetu. Nauczyciel-bibliotekarz pełni funkcję sekretarza i skarbnika.

Komitet opracowuje regulamin biblioteki, organizuje różne imprezy i zbiórki na rzecz biblioteki, zatwierdza projekt budżetu przedstawiony przez skarbnika i roczne sprawozdanie z działalności.

Nauczyciel-bibliotekarz corocznie (31 grudnia) ustala w obecności komitetu bibliotecznego stan biblioteki i stan kasy bibliotecznej, a protokół obu tych czynności wysyła do władzy szkolnej.

\*

Informacji i pomocy w zakresie doboru książek, płyt, filmów oświatowych i rozrywkowych, które są rozpowszechniane w rejonach bibliotecznych, udzielają zainteresowanym, a zwłaszcza nauczycielom, wyspecjalizowane działy Narodowego Instytutu Pedagogicznego oraz rejonowe ośrodki dokumentacji pedagogicznej.

W bibliotekach pedagogicznych i szkolnych zakładane są płytoteki-wypożyczalnie, zawierające płyty dla dorosłych, dla dzieci, kursy języków obcych itp.

\*

W artykule nie ma zupełnie mowy o propagandzie książki, o szerzeniu czytelnictwa, o pracy z czytelnikiem.

*Makary Sieradzki*

#### NOWE URZĄDZENIE ZABEZPIECZAJĄCE KARTY KATALOGOWE PRZED WYJMOWANIEM ICH PRZEZ CZYTELNIKÓW

Stosowane obecnie w bibliotekach urządzenia kartotek katalogowych mające na celu zabezpieczenie kart przed wyjmowaniem ich z kartoteki przez osoby nieupoważnione przedstawiają dwa zasadnicze typy.

Jeden typ, starszy i częściej w bibliotekach stosowany, polega na umieszczeniu w kartotece okrągłego pręta metalowego (drułu), który przechodząc przez ścianki kartoteki przednią i tylną oraz przez wycięte w dolnej części kart okrągłe otwory uniemożliwia wyjęcie karty bez jej przedarcia. Wysunięcie pręta przez bibliotekarza pozwala na wyjmowanie znajdujących się już w katalogu kart oraz na wkładanie kart nowych.

W typie drugim występuje dla zabezpieczenia kart pręt płaski (sztaba) nie wyjmowany z kartoteki, ale obracany wokół poziomej osi za pomocą klucza.

Wycięcia w kartach katalogowych mają w tym przypadku kształt koła lub



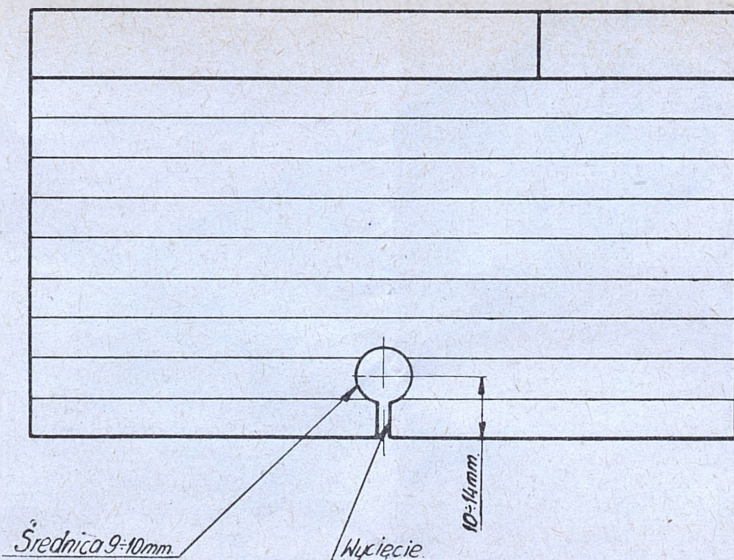


Fig. 1.

eliptycznego otworu i wąskiego pionowego nacięcia biegnącego od otworu aż do dolnej krawędzi karty (fig. 1) Ustawienie pręta w ten sposób, że dłuższy bok jego poprzecznego przekroju przybiera położenie pionowe umożliwia wkładanie i wyjmowanie kart z kartoteki właśnie poprzez to nacięcie. Takie natomiast ustawienie pręta, w którym bok ten przybiera położenie równoległe do dna kartoteki, zapobiega wyjmowaniu kart, gdyż jest szerszy aniżeli nacięcie.

Z tych dwu typów wygodniejszy w codziennej pracy w bibliotece jest typ z prętem płaskim, gdyż ułatwia znacznie bibliotekarzowi manipulacje związane z wkładaniem i wyjmowaniem kart.

Urządzenia wszakże tego typu nie spełniają — w obecnie stosowanej w bibliotekach postaci — swego istotnego zadania, to znaczy zabezpieczenia kart katalogowych przed wyjmowaniem ich przez czytelników.

W najczęstszych przypadkach klucz służący do obracania pręta jest spojony z nim na stałe i wystaje na zewnątrz kartoteki. Czytelnik więc mając łatwy dostęp do klucza korzysta z niego i obróciwszy pręt wyjmuje bez trudności interesującą go kartę katalogową.

Samo rozdzielenie pręta i klucza — co zastosowały również niektóre biblioteki — rozwiązuje zagadnienie tylko połowicznie, gdyż przy niezupełnym wypełnieniu kartoteki kartami katalogowymi, co jest konieczne z uwagi na rezerwę miejsca na nowonapływające karty, odsłonięta część pręta może być obrócona od wnętrza kartoteki bez użycia klucza.

Przedstawione powyżej niedogodności usuwa urządzenie pomysłu autora niniejszego artykułu (fig. 2). Istotą tego urządzenia stanowi zatrzask uniemożliwiający obrócenie pręta od wnętrza kartoteki, co zabezpiecza karty katalogowe przed wyjęciem. Z tym wiąże się integralnie rozdzielenie pręta i klucza. Odchylenie zatrzasku następuje przez włożenie do zamku klucza znajdującego się stale w ręku



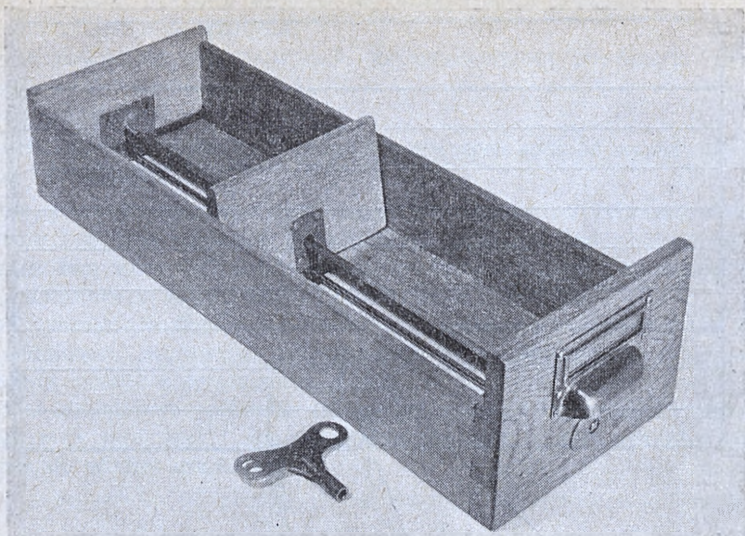


Fig. 2.

bibliotekarza i naciśnięcie nim płytki blokującej zatrzask<sup>1</sup>. Istotną przy tym dla urządzenia częścią klucza jest jego dolna, walcowata część zaopatrzona w wewnętrzny ctwór o kwadratowym przekroju poprzecznym odpowiadającym wymiarami przekrojowi sześciennego głowki pręta. Pozostałe części klucza mogą być wykonane według uznania konstruktora.

Zatrzask jest wbudowany w ściankę przednią kartoteki i zamknięty od zewnątrz i od wewnątrz kartoteki metalowymi szyldzikami i z tego powodu jest on na fig. 2 niewidoczny. Kształt otworu w szyldziku wewnętrznym, przez który przechodzi pręt zabezpieczający karty katalogowe, wraz z prostokątnym w tym miejscu poprzecznym przekrojem pręta, zapobiega obróceniu tego ostatniego więcej niż o 90° (fig. 3), co utrudniłoby bibliotekarzowi wkładanie i wyjmowanie kart. Szyldzik wewnętrzny oraz głowki przytwierdzających go śrub są wpuszczone w ściankę przednią dla zapobieżenia ewentualnemu uszkodzeniu przez nie kart katalogowych.

Wielkość urządzenia jest zharmonizowana z ogólnie przyjętymi wymiarami kartotek katalogowych dostosowanych do kart formatu „międzynarodowego“ (125 × 75 mm) oraz A6 (148 × 105 mm). W szczególności szerokość płaskiej części pręta zabezpieczającego karty katalogowe wynosi 7–8 mm, grubość jej 2 mm, odległość zaś pręta od dna, przy tym jego ustawieniu, w którym dłuższy bok poprzecznego przekroju płaskownika jest równoległy do dna (ustawienie zabezpieczające karty katalogowe), waha się w granicach od 11 do 15 mm. W ślad za tym odległość środka okrągłej części wycięcia w karcie katalogowej od dolnej krawędzi karty wynosi od 10 do 14 mm, średnica tej części wycięcia od 9 do 10 mm (fig. 1).

Urządzenie może być zastosowane — bez wprowadzenia w nim zmian — zarówno do szufladek katalogowych jak i zamkniętych skrzynek. Konstrukcja szufla-

<sup>1</sup> Szczegółowy opis techniczny urządzenia zostanie opublikowany w jednym z czasopism technicznych.



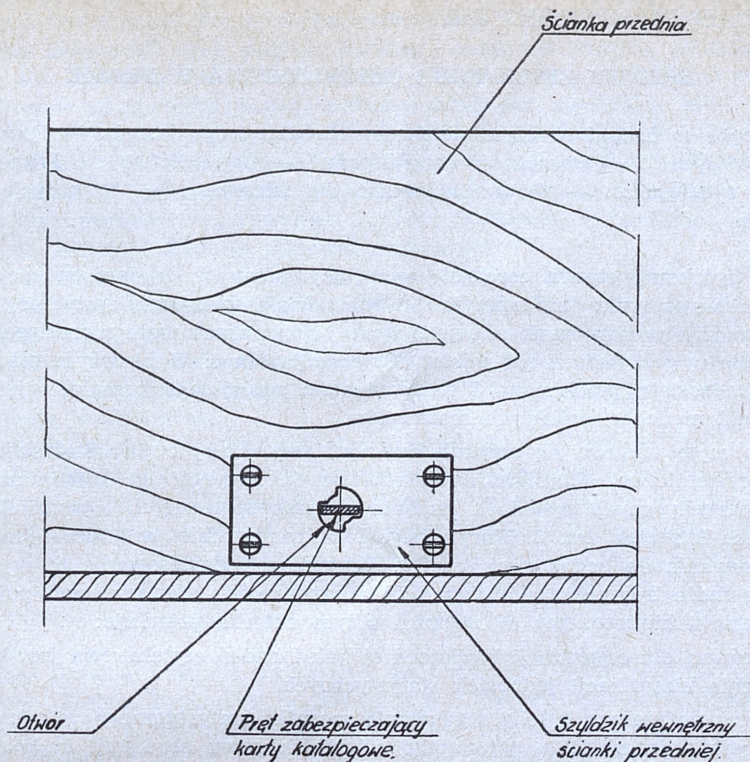


Fig. 3.

dek i skrzynek nie odbiega przy tym od ogólnie przyjętych, z wyjątkiem ich ścianki przedniej<sup>2</sup>.

Urządzenie zostało zarejestrowane w Urzędzie Patentowym Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej na rzecz Jana Goyskiego, zamieszkałego w Warszawie, jako wzór użytkowy p.n. „Urządzenie zabezpieczające karty katalogowe przed wyjmowaniem ich przez czytelników” Nr rejestracji wzorów 11.331 i 12.114<sup>3</sup>.

Prototyp urządzenia (fig. 2) wykonany w Zakładzie Budowy Drobnych Mechanizmów i Przyrządów Pokładowych Politechniki Warszawskiej był umieszczony na wystawie p.n. „Targi Wynalazczości” zorganizowanej w czasie od 29 listopada do 11 grudnia 1957 r. przez Centralny Związek Spółdzielczości Pracy w salach Teatru Narodowego w Warszawie, w najbliższym zaś czasie zostanie przekazany wraz z opisem technicznym i rysunkami do Instytutu Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej w Warszawie.

Jan Goyski

<sup>2</sup> Przy wykonywaniu prototypu urządzenia zastosowano ulepszenie, które nie wymaga specjalnej konstrukcji ścianki przedniej kartoteki dla wmontowania w nią urządzenia.

<sup>3</sup> Zob. Wiadomości Urzędu Patentowego 1957 nr 4 s. 173 i 1958 nr 5 s. 255.



*Statystyka w badaniach czytelnictwa. — Kultura i cywilizacja. — Dorobek wydawnictwa „Śląsk”. — Poczytność encyklopedyj. — Czytelnictwo we Francji okiem socjologa i księgarza. — O szeroki temat dla literatury. — Propozycje książek tysiąclecia.*

Sezon ogórkowy stawia corocznie przeglądy prasy w trudnej sytuacji. Okres urlopów i wypoczynku nie sprzyja bowiem działalności publicystycznej i prasa przynosi zwykle w tym czasie relacje o życiu i zwyczajach węża morskiego, których powtarzanie w przeglądach nie miałyby większego sensu. W bieżącym roku jednak tradycja ta została przełamana i zmartwieniem niniejszego przeglądu jest raczej nadmiar niż niedobór ciekawych materiałów.

Na ich czoło wysuwa się artykuł Ireny Lepalczyk pt. „Statystyka w badaniach czytelnictwa” (*Oświata Dorosłych*, nr 4). Przynosi on zasadnicze wiadomości o statystycznych metodach badania zjawisk społecznych i wskazuje — na przykładach Biblioteki im. L. Waryńskiego i Uniwersyteckiej w Łodzi — możliwości ich zastosowania do badań problematyki czytelniczej. Zastosowanie to w obecnym stanie nie może być pełne skutkiem niejednoznaczności podstawowych pojęć z zakresu praktyki bibliotecznej. W związku z tym autorka postuluje:

„1. Zarówno dla organizacji bibliotecznej jak i badań czytelnictwa jest konieczne ujednoczenie klasyfikacji jednostek statystycznych.

2. Rzeczą pożyteczną byłoby wydawanie rocznika statystycznego w zakresie kultury i oświaty dorosłych, obejmującego również sprawy produkcji i „konsumpcji” słowa drukowanego, powiązanie tych zagadnień z pracami instytucji i placówek oświaty i ich odbiorcami. Tego rodzaju praca odpowiedziałaby na większość pytań odnoszących się do czytelnictwa masowego”.

Szczególnie pilnym zadaniem wydaje się realizacja pierwszej z tych propozycji. Pozwoliłoby to bowiem ujmować zjawiska kulturowe w sposób liczbowy, co z kolei dałoby podstawę do pewnych syntez i uogólnień.

Nie brak ich zresztą i teraz. Dość ciekawą próbę tego typu stanowi esej Marka Skwarnickiego pt. „Po obu stronach telewizora” (*Więź*, nr 5), w którym autor zastanawia się nad sytuacją i kierunkami rozwojowymi współczesnej kultury powszechnej. Uznaje Skwarnicki, że kultura dzisiejsza jest nieodłącznie związana z cywilizacją i że między zjawiskami z obu tych dziedzin nie ma antynomii. Zdobycze cywilizacji bowiem stają się środkami szerzenia kultury w zakresie dawniej nieosiągalnym. Film, radio i telewizja sprawiają jednak, że upowszechnianie wartości kulturalnych odbywa się z pominięciem tradycyjnych środków i form, takich jak odczyt, uniwersytet robotniczy, a nawet książka. Przyszłość kultury upatruje Skwarnicki w klubach zaopatrzonych w biblioteki i płytoteki; życie w tych klubach układałoby się na zasadzie stosunków towarzyskich. Odpowiadałoby to istniejącej — zdaniem autora — tendencji do kameralizacji życia kulturalnego.

Tymczasem, zanim zbierzemy plony statystycznych badań czytelnictwa, o stanie zainteresowań kulturalnych informują nas w pewnym stopniu także wyniki działalności naszych instytucji wydawniczych. Interesujące dane i refleksje na ten temat podaje J o k w artykule pt. „Uwaga: złota podkowa!” (*Pol tyka*, nr 34). Dowiadujemy się stamtąd, że młode wydawnictwo „Śląsk” rozwija się bardzo po-



myślnie, przewidując wydanie w 1960 roku 121 tytułów o łącznej objętości 1155 arkuszy wydawniczych. A oto tematyka wydawanych i projektowanych pozycji:

„Liczne „silesiana”, czyli pozycje dotyczące śląskiego regionu, literatura piękna (90% to autorzy śląscy lub utwory pisane o Śląsku), największa może procentowo na tle innych wydawnictw liczba tomików młodzieży poetyckiej, seria „Zasługi Ludzie Śląska” i cykl wydawniczy „Kraje świata”, „Biblioteka Klasyków Polskich im. Karola Miarki” i literatura młodzieżowa, przekłady czeskie i tłumaczenia niemieckie, „tęczowa” seria powieści współczesnej i harcerska „Biblioteka Szarej Lilijki”, utwory sensacyjno-rozrywkowe i „Złota Podkowa” — to najważniejsze, choć nie jedyne, kierunki śląskiej placówki wydawniczej”.

Autor ze zdziwieniem konstatuje, że najbardziej wartościowe tytuły „Śląska”, poświęcone szczególnej śląskiej problematyce (jak np. „Pamiętniki powstańców śląskich”) umykają jakoś uwadze naszych tygodników społeczno-literackich.

Największą poczytnością cieszy się prowadzona przez „Śląsk” seria „Złota Podkowa”, poświęcona tematyce sensacyjno-rozrywkowej. Autor pisze, że w związku z tą imprezą wydawniczą:

„Publicyści chętnie ubolewający nad faktem, że dostarcza się drugo- i trzeciorzędnej literaturki niewyrobionym czytelnikom, zapominają, że przed wojną znaczna część dzisiejszych odbiorców „Złotej Podkowy” nie czytałaby w ogóle nic”.

Na tak minimalnym programie oczywiście poprzestać nie wolno. „Złota Podkowa” i inne serie tego typu mają sens o tyle, o ile przez lansowanie pozycji coraz bardziej ambitnych pod względem artystycznym przyczyniają się do rozbudzenia prawdziwych zainteresowań czytelnicy. Słuszna jest więc konkluzja artykułu:

„Trzeba przestać wreszcie wybrzydzać się i wzruszać ramionami nad „Złotą Podkową” czy „Żółtym Tygrysem”, a pomyśleć o wykorzystaniu niewątpliwie popularności tego typu wydawnictw do jakichś ambitniejszych, wiążących się z naszą polityką kulturalną celów, choćby wydawania tylokrotnie postulowanej literatury popularnonaukowej i fantastycznej”.

O zainteresowaniach czytelnicy naszego społeczeństwa świadczy też (i to jak najlepiej) rynkowe powodzenie „Encyklopedii Współczesnej” i „Małej encyklopedii powszechnej” PWN, na które zwraca uwagę Marcin Czerwiński w artykule pt. „Ciąg na encyklopedie” (*Przegląd Kulturalny*, nr 30):

„Powodzenie encyklopedii na naszym rynku potwierdzone jest sukcesem handlowym dwu dotychczasowych wydawnictw: „Encyklopedii Współczesnej”, ukazującej się periodycznie w zeszytach, oraz „Małej encyklopedii” rozprowadzanej na razie na zasadzie subskrybowania, niezwykle poszukiwanej przez tych, którzy w subskrypcji nie wzięli udziału.

Na temat ogólnych przyczyn tego typu potrzeb czytelnicy snuć można tylko przypuszczenia. Jedno wszakże wydaje się pewne: zjawisko ma sporą wagę, ma swoją wymowę jako objaw spontanicznych dążeń w kulturze. Czego można się za tym domyślać?”

Przed wszystkim autentycznego, niekłamane go zainteresowania współczesnością, i to współczesnością pojętą jak najszerzej: od malarstwa poprzez technikę aż do polityki. Może zresztą trzeba by tutaj przyjąć inną kolejność. Ale to sprawa marginalna. Ważne jest to, aby zarówno wydawcy jak bibliotekarze chcieli i potrafili wychodzić tym zainteresowaniom naprzeciw.

O sytuacji w czytelnictwie francuskim informuje Kazimierz Orthwein („Obserwacje z dziedziny czytelnictwa we Francji w 1957 r.”, *Kultura i Społeczeństwo*, nr 1). Na podstawie danych zaczerpniętych z francuskiego czasopisma popu-



larnonaukowego „Science et Vie” (odpowiednik naszych „Problemów” autor stwierdza ogromny rozwój czytelnictwa czasopism kobiecych oraz popularnych magazynów. Jeżeli idzie o książki, to we Francji „urabia się już wyraźny kierunek masowych zainteresowań czytelniczych. Na pierwszym miejscu publiczność stawia opowieść o wielkim, „męskim bohaterstwie”, nasyconą wszelako pierwiastkiem ludzkim. Następnie idą dzieła z dziedziny popularyzacji nauki, wreszcie „literatura uczuciowa” lub wprost „sentymtalna”. Znaczną dynamikę wykazuje wzrost zainteresowań nauką, a zwłaszcza jej najnowszymi osiągnięciami.

Znaczny w ostatnich czasach rozwój czytelnictwa książek we Francji wynika z zainicjowania serii książek kieszonkowych, których cena kształtuje się około 150—200 franków, podczas kiedy książka „normalna” kosztuje około 700 franków. Ale niezależnie od tego wzmagą się też czytelnictwo biblioteczne i „bibliobusowe” (na wsi). W 1957 roku biblioteki Paryża wypożyczyły 15 mln. książek, czyli po 3 książki na jednego mieszkańca tego miasta.

Podobny obraz czytelnictwa francuskiego otrzymujemy z wywiadów z księgarzami, który za francuskim tygodnikiem „Carrefour” przytacza *Nowa Kultura* (nr 34) pt. „Kto co czyta?” Francuscy księgarze wyrażają opinię następującą:

„Pokolenie dwudziestolatków i bliskie im roczniki wykazują wyższy poziom intelektualny niż pokolenia starsze. Interesują się zwłaszcza literaturą współczesną. Nawet jeżeli nie mają wiele czasu na czytanie, są dobrze poinformowani. W tym wypadku dużą rolę gra telewizja”.

Dalsze wypowiedzi potwierdzają znaczne zainteresowanie książką, ale jednocześnie zwracają uwagę, że jest ono najsilniejsze u wykształconych warstw społeczeństwa. Na przykład w Poitiers odbiorcy pochodzenia ludowego stanowią ledwie 20% klientów księgarni.

Jeżeli chodzi o tematyczną strukturę zakupów, to:

„Oprócz powieści, która w sprzedaży zajmuje pierwsze miejsce, wzrasta również zapotrzebowanie na książki naukowe. Historia utrzymuje się na poprzednim dobrym poziomie, z lekką tendencją zniżkową. Natomiast wyraźny jest spadek popytu na książki awanturnicze i podróżnicze. Od pewnego czasu obserwuje się rosnącą sprzedaż książek zawierających aktualną problematykę i różne informacje. Znaczny sukces odnoszą tanie, kieszonkowe wydawnictwa ilustrowane, z dobrą dokumentacją, niekonformistyczne, poświęcone sylwetkom pisarzy, różnym problemom, krajom itd. Jest to jedyne rewolucyjne osiągnięcie księgarstwa w ostatnich latach, odpowiadające potrzebom publiczności. Powieść kryminalna ma jak zwykle swoich zwolenników”.

Z obu referowanych tutaj artykułów wynika, że sytuacja czytelnictwa we Francji jest jakościowo podobna do naszej. I u nas, i tam czytelnik tak samo szuka w książce szerokiego obrazu świata, na którym żyje.

Natomiast Kazimierz Koźniewski w artykule pt. „W obronie literatury produkcyjnej” (*Polityka*, nr 36) zwraca uwagę na jednostronność obrazu społeczeństwa, jaki odnajdujemy w naszej literaturze. Odwrót pisarzy od tematyki produkcyjnej sprawił, że robotnik, jego życie i doznania, znikł z kart naszych powieści i opowiadań. Sytuacja taka nie tylko doprowadza „do dość nienormalnego stanu, w którym pewne kręgi naszego życia społecznego pozostaną poza zasięgiem pisarskiej ciekawości, ale na domiar utrudnimy sobie drogę do owego arcydzieła, do jakiejś wymarzonej przez nas wszystkich epopei życia robotniczego”.

Niebezpieczeństwo to wydaje się przesadne. Przecież nie idzie o to, aby literatura była nam bliska fabułą, lecz problematyką.



B. Waszul w liście pt. „Milenium a zadania polityczne” (*Przegląd Kulturalny*, nr 34) przedstawia wydawcom tematy, które jego zdaniem powinny znaleźć się wśród zamierzeń wydawniczych obchodu Tysiąclecia. Autor proponuje przede wszystkim szeroką popularyzację „historii myśli polskiej i czynów społecznych, ekonomicznych i politycznych”.

Aczkolwiek tematyka ta znajduje się od lat 15 na warsztacie naszych uczonych, pisarzy i wydawców, co dało niemałe efekty w postaci biografij, wydawnictw źródłowych itp., warto może pomyśleć obecnie nad popularnymi seriami, których poszczególne tomy byłyby opracowane na jednolicie popularnym poziomie i powszechnie dostępne. Książki takie mogłyby spełnić poważne zadanie oświatowe i wychowawcze.

abc

## KRONIKA KRAJOWA I ZAGRANICZNA

### *Narada w sprawie doksztalcania dorosłych*

26—27 lipca br. odbyła się w Warszawie narada poświęcona omówieniu obecnego stanu w dziedzinie doksztalcania dorosłych oraz rozpatrzeniu środków zmierzających do poprawy sytuacji w tym zakresie. Po raz pierwszy nąd tym ważnym zagadnieniem naradzali się wspólnie przedstawiciele Centralnej Rady Związków Zawodowych, Ministerstwa Oświaty, Związku Nauczycielstwa Polskiego oraz Związku Kółek i Organizacji Rolniczych. W naradzie wzięli również udział przedstawiciele Komisji Oświaty i Kultury KC PZPR i ZSL. Uczestnicy narady wiele uwagi poświęcili brakowi bodźców ekonomicznych, które by zachęcały robotników do zdobywania wykształcenia. A sprawa nie jest błaha, bowiem w naszej gospodarce narodowej pracuje ok. 1,5 mln. ludzi w wieku 18—35 lat, którzy nie posiadają pełnego wykształcenia podstawowego. W wyniku narady postulowano:

1. Zabezpieczenie obowiązku szkolnego w celu zlikwidowania corocznego przyrostu około 100 tys. młodocianych pracowników nie posiadających wykształcenia podstawowego.
2. Wprowadzenie zasady rygorystycznego wymagania przez zakłady pracy świadectwa ukończenia 7 klas szkoły podstawowej oraz uzależnienie awansu od wzrostu kwalifikacji.
3. Dostosowanie szkoły dla pracujących do możliwości i psychiki człowieka dorosłego; dostosowanie to powinno objąć programy, podręczniki i metody nauczania.
4. Podnoszenie kwalifikacji zawodowych nauczycieli szkół dla dorosłych.
5. Spowodowanie większego zainteresowania dyrekcji zakładów pracy, organizacji związkowych i społecznych rekrutacją do szkół.

### *Bibliotekarze węgierscy w Polsce*

W ramach wymiany bezdewizowej w dniach 20.VIII — 2.IX br. bawiła w Polsce 11-osobowa grupa bibliotekarzy węgierskich, pracowników Miejskiej Biblioteki Publicznej w Budapeszcie.

Goście interesowali się przede wszystkim organizacją bibliotek miejskich. Oprócz Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy zwiedzili również biblioteki Poznania i Krakowa. Wkrótce ma udać się na Węgry z rewizytą grupa bibliotekarzy z warszawskiej Biblioteki Publicznej. Życzymy szybkiego otrzymania paszportów.



W ogromnej i ciekawej tej wystawie wzięły udział przede wszystkim kraje obozu socjalistycznego, produkcja wydawnictw zachodnich była reprezentowana w nieco mniejszym zakresie.

Dużym ułatwieniem dla zwiedzających było podzielenie wystawy na działy tematyczne. Osobno wyeksponowano książkę postępową (literatura marksistowska wydawana przed II wojną światową), osobno książkę dziecięcą, osobno klasyczną (rękopisy i stare druki).

Tematy osobnych wystaw stanowiły: ilustracja książkowa, artystyczne introli-gatorstwo, grafika książkowa, plakat teatralny, a wreszcie książkowe środki maso-wego oddziaływania (wydawnictwa masowe, prospekty, katalogi wydawnicze itp.).

W ramach wystawy odbyły się również konkursy na najpiękniejszą czcionkę, najlepszy układ typograficzny książki itp.

## Z ŻAŁOBNEJ KARTY

### ALEKSANDRA ZACZKOWSKA

W dniu 4 sierpnia br. odeszła od nas na zawsze Kol. Aleksandra Zaczkow-ska, kierowniczka Powiatowej Biblioteki Publicznej w Pszczynie.

Kol. Zaczkowska urodziła się w r. 1907 w Stanisławowie. W czasie I wojny światowej przebywała w Morawskiej Ostrawie, a w r. 1925 ukończyła Państw. Seminarium Nauczycielskie w Cieszynie. Od r. 1925 do 1939 pracuje jako nauczy-cielka w Wiszyczach, Rudzicze i Zarzeczcu w powiecie pszczyńskim. W czasie okupacji uchodzi z terenu Górnego Śląska i pracuje jako nauczycielka w Słabo-szowie pow. Miechów i Czarnocinie pow. Pińczów. W tym czasie prowadzi tajne nauczanie i wraz z mężem Janem Zaczkowskim prowadzi dom, w którym pomoc i oparcie znajdują ci, którzy są w czynnej walce z okupantem.

Po wyzwoleniu wraca do Pszczyny i obejmuje na krótko pracę nauczycielską, przechodząc do pracy w bibliotekarstwie. Organizuje Bibliotekę Powiatową i sieć bibliotek gromadzkich w powiecie pszczyńskim. Sieć ta jest pierwszą w Polsce pełną siecią biblioteczną. W Jarocinie kończy kurs dla kierowników bibliotek powiatowych. Okres od r. 1946 aż do chwili śmierci jest okresem wyjątkowej, pełnej oddania i poświęcenia pracy. Jej Biblioteka Powiatowa jest biblioteką naj-lепiej zorganizowaną. Przybywają do niej uczyć się koleżanki i koledzy z całego województwa, odwiedzają jej bibliotekę bibliotekarze z innych województw.

Zawsze pełna inicjatywy i pomysłów, umie je zastosować twórczo w pracy. Jest wykładawcą na wielu kursach bibliotecznych organizowanych w skali woje-wódzkiej. Uzyskuje I miejsce w konkursie na najlepszą bibliotekę. Odznaczona Medalem 10-lecia i Srebrnym Krzyżem Zasługi. Niezwykle skromna, bardzo pra-cowita i bardzo koleżeńska zyskała szacunek przelożonych i społeczeństwa, przy-jaźń i miłość koleżanek, dlatego na wieczny spoczynek odprowadzało ją ponad 1000 osób: mieszkańców Pszczyny i powiatu oraz bibliotekarzy, którzy zjechali się z całego województwa. Na grobie złożono dziesiątki wieńców.



Już ukazał się

## INFORMATOR BIBLIOTEKARZA I KSIĘGARZA

NA ROK 1960

pod redakcją naczelną *Krystyny Remerowej*

Podręczne wydawnictwo encyklopedyczne niezbędne dla bibliotekarzy, księgarzy, pracowników wydawnictw, nauczycielstwa i działaczy kulturalno-oświatowych.

Tegoroczny „Informator” nie powtarza w zasadzie wiadomości encyklopedycznych z poprzednich roczników i stanowi planową kontynuację „Informatorów” z lat poprzednich wzbogaconą tematycznie o sprawy związane bezpośrednio z księgarstwem, jako jedną z podstawowych form pracy dla upowszechnienia czytelnictwa.

Znacznie powiększona objętość — 288 stron.

Trwała oprawa, estetyczna szata zewnętrzna.

Cena zł 20.00

Z treści: Rok Chopina, Orzeszkowej i Konopnickiej. Adresy bibliotek wojewódzkich, miejskich, archiwów, muzeów, liceów kulturalno-oświatowych. Drukarnie w kraju. Literatura fachowa dla księgarzy i bibliotekarzy. Mały słownik bibliografa. Polskie rocznice literackie w 1960 r. Biblioteki polskie w Anglii. Ważniejsze rocznice z dziejów książki i bibliotek w 1960 r. 300 lat prasy w Polsce. Życiorysy wybitniejszych bibliotekarzy, bibliografów, antykwariuszy, drukarzy, księgarzy i wydawców. Popularyzacja literatury muzycznej i popularnonaukowej. Dzieje i współczesna organizacja księgarstwa polskiego. Techniki druku. Tablice statystyczne wydawnictw bibliotek szkolnych, pedagogicznych, bibliotek instytucji naukowych i szkół wyższych oraz publicznych bibliotek powszechnych. Wiadomości encyklopedyczne dla wszystkich: astronautyka — olimpiady (daty i fakty) — Świat i Polska w r. 1958 i 1959 (kronika najważniejszych wydarzeń).

Zamówienia indywidualne i zbiorowe załatwiane będą w kolejności zgłoszeń przez Administrację Wydawnictw SBP, Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7.



WARUNKI PRENUMERATY

BIBLIOTEKARZ — 42 zł rocznie, cena nru pojedynczego 3,50 zł,

Zgłoszenia na prenumeratę przyjmuje Administracja Wydawnictw Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, Warszawa, Konopczyńskiego 5/7 konto PKO — I-9-120056 lub NBP-VII O/M 1531-9-1383.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7

---

Warszawska Drukarnia Naukowa. Zam. 355 Pap. druk. sat. kl. V, 60 g. B-1,  
Nakład 7500 egz. Obj. 2 ark., druk ukończono w październiku 1959 r. W-73